

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne.

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chełmickowski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcina 70

Redaktor Bohdan Jarochoński

Nr. 161

Poznań, niedziela dnia 6 kwietnia 1930

Rok XXV

Z sądu marszałkowskiego

Warszawa, 6. 4. (Tel. wł.) Marszałkowski sąd honorowy stwierdził, że sprawa zajścia pomiędzy posłami górnośląskimi Grzesikiem i Tempką w dniu 4 lutego 1929 po wymianie obustronnych deklaracji została załatwiona honorowo. (w.)

Kredyty dodatkowe

za rok 1929-30

Warszawa, 6. 4. (Tel. wł.) W sobotę wpłynęły do Sejmu 3 projekty rządowe o kredytach dodatkowych na rok budżetowy 1929-30.

Pierwszy kredyt przeznaczony jest na pomoc dla Polonii zagranicą i wynosi 3 mil. złotych. Kredyt ten jest potrzebny — czytamy w uzasadnieniu — na podtrzymanie polskiego stanu posiadania zagranicą. Natychmiastowe uruchomienie omawianego kredytu jest nieodzownie konieczne, ponieważ bez niego mogą ulec likwidacji poważne objekty gospodarcze.

Drugi projekt dotyczy kredytów na wybory do Sejmu i Senatu w sumie 182 tys. zł.

Trzeci zaś dotyczy kredytów na dopłatę do zabezpieczeń na wypadek bezrobocia oraz pomocy dla bezrobotnych wsi i miast. (w.)

Masówki w fabrykach warszawskich

Warszawa, 6. 4. (Tel. wł.) W ostatnich dniach przy wychodzeniu robotników z fabryk odbywają się przed fabrykami masówki przy udziale przeciętnie kilkuset osób.

Masówki te organizowane są przez P. P. S. i zwyczajnie cieszą się dużym powodzeniem. (w.)

Plk. Schaetzel szefem gabinetu premiera

Warszawa, 6. 4. (Tel. wł.) Dzisiaj przybył do Warszawy radca ambasady w Paryżu, min. pełnomocny plk. Stanisław Schaetzel, b. szef sztabu oddziału II. M. S. Wojsk.

Plk. Schaetzel obejmuje stanowisko szefa gabinetu premiera.

Odwolanie przyjazdu

gen. Simsonovici

Warszawa, 6. 4. (Tel. wł.) Przyjazd szefa sztabu gen. armii rumuńskiej gen. Simsonovici został odwołany a to wskutek kryzysa ministerjalnego na stanowisku min. wojny w Rumunii, gdzie dotychczasowy minister gen. Cichowski, syn powstańca z 1863 r., ustąpił. (w.)

Ze służby dyplomatycznej

Warszawa, 6. 4. (Tel. wł.) Min. Knoll wyjechał z powrotem do Berlina. Wicem. Wysocki wyjechał na Riwierę na 10-dniowy urlop wypoczynkowy. (w.)

Gratulanci

Warszawa, 6. 4. (Tel. wł.) „Monitor Polski” ogłasza szereg telegramów, jakie nadeszły do min. Cara z gratulacjami.

Oprócz wymienionych już przez nas w numerze wczorajszym pp. dr. Jeszkego i Chmielewskiego telegramy takie przesłali: prezes sądu apelacyjnego w Katowicach Frencl oraz z Torunia — prezes Chodecki i prezes sądu apelacyjnego Janicki, którego depesza jest niezwykle czołobitna. (w.)



Z wystawy zbiorowej prof. Roguskiego w Warszawie. — Salon Cz. Garlińskiego: „Madonna” (akwarela).

Odezwa stronnictw Centrolewu

Warszawa, 6. 4. (Tel. wł.) Sześć stronnictw Centrolewu zgłosiło odezwę do społeczeństwa, zaczynającą się od słów:

„Od lat czterech prawie marsz. Piłsudski jest faktycznym dyktatorem Rzpltej, od czterech lat prawie panuje w Polsce system rządzenia, tworzony stopniowo po przewrocie majowym. — Życie zbiorowe kraju kroczy ustawicznie po wąskiej krawędzi, oddzielającej stan pozorów prawa od stanu brutalnego bezprawia. Niepewność powszechna stała się znamieniem wszystkich polskich stosunków społecznych i politycznych. Samowola i nadużycia administracji przeobraziły się w zasadę postępowania wobec stronnictw opozycyjnych, wobec wszelkich niezależnych sił społecznych.

„Sejm Rzpltej, świadomy swej odpowiedzialności historycznej, podjął walkę o przywrócenie pełni mocy prawu, o położenie kresu systemowi „ukrytej dyktatury p. marsz. Piłsudskiego”. Równocześnie zaś nastąpił przewidywany od wielu miesięcy kryzys gospodarczy. Zaostrzenie walk politycznych nabrało szczególnego napięcia od chwili, gdy Sejm, wykonywując swe konstytucyjne prawo kontroli nad gospodarką państwową rządu, ujawnił nielegalne wydatkowanie pieniędzy publicznych, sięgające setek milionów złotych.”

Po obszernym scharakteryzowaniu ostatniej sesji sejmowej odezwa mówi: „Sejm został zamknięty. Zanim zbierze się znowu musi zabrać głos opinia publiczna, musi zabrać głos również otwarcie i równie wyraźnie. Czas niedomówień minął. Milczenie i bierność stają się tchórzostwem.

„Żądanie nasze jest jedno: usunięcie dyktatury i przywrócenie panowania prawa. W przeciwnym razie nie nastąpi żadne „uspokojenie”. Czas skończyć.

Odwotujemy się do opinii publicznej.

„Jeżeli zaś p. Prezydent Rzpltej nie chce powziąć decyzji w myśl woli przedstawicieli narodu, niech w takim razie rozwiąże Sejm, niech w takim razie zasadniczy spór pomiędzy Sejmem a marsz. Piłsudskim rozstrzygnie w sposób ostateczny sam kraj w drodze nowych wyborów ale wyborów uczciwych.

„Próby sfalszowania decyzji kraju musiałyby wywołać zdecydowany opór i samoobronę narodu.”

Odezwa podpisana jest przez P.P.S., Wyzwolenie, Stron. Chłopskie, Piast, Ch. D. i N.P.R. (w.)

„Radość życia i tworzenia”

Warszawa, 6. 4. (Tel. wł.) Jako objaw obecnej „radości życia i tworzenia” warto zacytować następujące cyfry:

W okręgu Łódź w całym 1928 r. było 98 nadzorów sądowych, 1929 r. — 328, w styczniu 1930 r. — 100 i w lutym 1930 również 100. (w.)

Akcja Gandhiego

Bombaj, 5. 4. (PAT). Gandhi przybył do miejscowości Dantji, gdzie jutro rozpocznie kampanję nieposłuszeństwa cywilnego.

Wyrazem protestu będzie fabrykowanie przez Gandhiego soli na wybrzeżu morskiem z pogwałceniem ustawy o monopolu solnym.

Kalkutta, 5. 4. (PAT). Na odbyłym wczoraj wiecu zapadła rezolucja, wzywająca organizacje robotnicze do przygotowań do strajku generalnego.

Bombaj, 5. 4. (PAT). Wczorajsze rozruchy wieczorne przyspieszyły zapowiedzianą na linjach kolejowych akcję nieposłuszeństwa cywilnego.

Na odbytem dziś wielkim zebraniu pracowników kolejowych postanowiono sparaliżować ruch kolejowy, przy czym niektóre grupy, biorące udział w akcji nieposłuszeństwa, otrzymały polecenie kładzenia się na torach kolejowych przed nadchodzącymi pociągami. Jak obliczają, w akcji nieposłuszeństwa cywilnego na kolejach bierze udział około 7000 ochotników.

UCZCIJCIE
TEGOROCZNE UROCZYSTOŚCI
nabywaniem odznak jubileuszowych
TCL

Z wystaw warszawskich

Sukces poznańskiego artysty-malarza
(Korespondencja własna)

Warszawa, w marcu.

W salonie Czesława Garlińskiego wystąpił z wystawą zbiorową znakomity artysta-malarz poznański, prof. Władysław Roguski. Wystawa spotkała się z należnym uznaniem całej prasy warszawskiej, jak również publiczności, biorącej pod uwagę rdzenie polski charakter dzieł Roguskiego. A trzeba wiedzieć, że prymitywizm, tak silnie zaakcentowany w stylistycznych koncepcjach Wyspiańskiego, znalazł gorących entuzjastów w trzech współczesnych artystach polskich. — Drzeworyty podhalańskie Władysława Skoczylasa, to jakgdyby odzwierciedlenie legendarnych Tatr, to najwspanialsza historia herosa mitologii tatrzańskiej — Janosika o przedudnej i rewelacyjnej technice graficznej. Paneaux dekoracyjne Zofii Stryjeńskiej do pawilonu polskiego w Paryżu — najbardziej może znamionują twórczość polską i słowiańską od czasów Juliusza Kossaka. Jeżeli ktoś w artykule o Stryjeńskiej — artystce każe zdjąć kapelusz i cicho, skromnie powiedzieć tak, aby cała ziemia polska usłyszała: — „niechże tej genialnej artystki strzeże Anioł, który czuwa nad wielkością polskiej sztuki narodowej” — to ma najslusniejszą ku temu rację. Polskość artystki, uwydatniona w stylowych gestach roztączonych typów krakowskich, szlacheckich, prasłowiańskich, chłopskich i pańskich — to cały Olimp słowiański rozpasany a potężny, ozdobność nieprawdopodobnie piękna w duchu polskim poczęta. Niby wizja senna snują się ludzie, zwierzęta, woda, kwiaty, obyczaje, klechdy, wierzenia i gusia, tańce czy pijatyka — wczarowane w harmonijne kompozycje i treści paryskich paneaux Stryjeńskiej.

Twórczość Władysława Roguskiego wywodzi się również ze sztuki ludowej. Artysta jakgdyby posłuchał głosu Stanisława Witkiewicza, nawołującego do tworzenia według własnego instynktu. Instynktu, który wiódł młodego wówczas zapaleńca, ucznia Mieczysława Kotarbińskiego i Pankiewicza ku pięknu sztuki ludowej. I może ta szczęśliwa myśl zadecydowała o jego dziele.

A umiłowanie tem większe, gdyż owiane legendarnością polskiego folkloru. Być może, — jak pisze Witold Bunikiewicz — zjawilo się ono w czasie studjów w Paryżu, który żył w tym czasie urokiem rzeźb dzikich ludów i sławił naiwność i bezpośredniość odczuwań, jako przeciwstawienie doskonałej formalistyki ówczesnej sztuki europejskiej — być może — artysta i żołnierz w jednej osobie, zrozumiał, iż krzyżujące się pociski wrogich sobie okopów rozrywają nietylko czaszki ludzkie, ale przede wszystkim podważają fundamenty tej kultury, która pchnęła narody przeciwko sobie.

Roguski stworzył święty obraz polski. Z pracowni artysty poczęły wycho-

W kraju i w świecie

Clemenceau i Foch

Ukazała się już pierwsza część dzieła, które Clemenceau kończył tuż przed śmiercią, w jesieni 1929, o wielkościach i niedzicach zwycięstwa: „Grandeurs et miseres d'une victoire”.

Jak powstało to dzieło?

Clemenceau przez dziesięć niemal lat po wojnie i po swym usunięciu się, w styczniu 1920, od spraw politycznych ani myślał o pisaniu pamiętników o wielkich dwu latach swych rządów, 1918 i 1919, które były latami zwycięstwa i pokoju. Wydał w tym czasie trzy inne książki z dziedziny historii (Demosthenes), malarstwa (Claude Monet) i filozofii (Zmierzch Myśli) i podróżował. A zresztą miał już 88 lat.

Dnia 20 marca 1929 umarł marszałek Foch. Do zwłok jego przyszedł na o-

statnie pożegnanie jeden z pierwszych sędziwy Georges Clemenceau, a był to znak szczerego i wielkiego uczucia, naprzód dlatego, że Clemenceau nie zadawał sobie nigdy przymusu i nie znosił obłudy, a następnie dlatego, że w tych latach unikał uparcie wszelkiego pokazywania się między ludźmi. Poszedł go pożegnać sam, u niego w domu, jak przyjaciel przyjaciela, ale we wspaniałym pogrzebie urzędowym, mimo osobnych zaproszeń rządowych, już nie chciał wziąć udziału.

W maju 1929 ukazała się książka Raymonda Recouly p. t. „Le Memorial de Foch”, pisana niejako na podstawie własnych słów marszałka i jakby przez niego przejrzana. W książce tej były włożone w usta Focha niezwykłe, a nawet bardzo ostre wzmianki o Clemenceau w czasie wojny i zawierania pokoju. Można uważać za rzecz pewną, że Foch sam byłby nigdy nie ogłosił takich uwag, nawet gdyby w rozmowach istotnie rzucił czasem pogląd ujemny.

Wówczas Clemenceau postanowił napisać swoje wspomnienia o tych samych sprawach. Czuł, że życia pozostaje mu niewiele, bo w ostatnim roku dużo chorował, a istotnie 24-ty listopada 1929 r. miał być ostatnim dniem jego życia. Jednak przed śmiercią skończył te wspomnienia.

Mało będzie w piśmiennictwie wszystkich czasów i całego świata rzeczy tak poruszających, jak to skrzyżowanie broni myśli i słowa dwu największych twórców zwycięstwa w największej wojnie. Smutne, nietylko dlatego, że niezgodne, ale przedewszystkiem dlatego, że pośmiertne. W rzeczy samej t. zw. rozmowy Focha z p. Recouly ukazały się po śmierci marszałka, a wspomnienia Clemenceau także po jego znowu śmierci.

Wspomnienia Clemenceau mają jedną wielką przewagę. Rozmowy z Fochem spisał i ogłosił nie on sam, ale p. Recouly, i dlatego mimo wszystko nie mają one znaczenia słów własnych. A Clemenceau pisał swoje wspomnienia sam i jest w nich, mimo dziewięciu krzyżaków, cały Clemenceau, żywy, cięty, prosty, niezawodny.

Pierwsza część wspomnień, która dotychczas się ukazała („Illustration” nr 4543) zawiera wstęp, pierwsze zetknięcie Clemenceau z Fochem, ustanowienie wspólnego dowództwa sprzymierzonych w marcu 1918, chwilę włamania się niemieckiego na Chemin-des-Dames w maju 1918 r.

Rzecz jasna, odpowiedź Clemenceau nie może być łagodna, ani gładka, bo to jest... Clemenceau i w dodatku zaczepiony, ale mylne byłoby mniemanie, szerzone już w pogłoskach i doraźnych uwagach, że jest ona nieszlachetna, bo znowu jest to... Clemenceau.

Nad krótkim wstępem dał Clemenceau napis: „envoi”, czyli t. zw. w dawnych wierszach: „poślanie”. Jest w tem trochę stylu wielkiego pisarza, którym Clemenceau był przez całe życie, a trochę ponurego uśmiechu, bo poślanie idzie w grób. Ale muszę powiedzieć, że mało w życiu czytałem rzeczy równie przejmujących. Oto sam początek i niektóre dalsze zdania:

„Part, w wyciągniętym cwale ucieczki, wypuszczał jeszcze za siebie ostatnią strzałę. W chwili zstępowania w noc żalobną, marszałek Foch zostawił ponoć całą wiązaną strzał porzuconych w niepewny luk przygodnego strzelca.

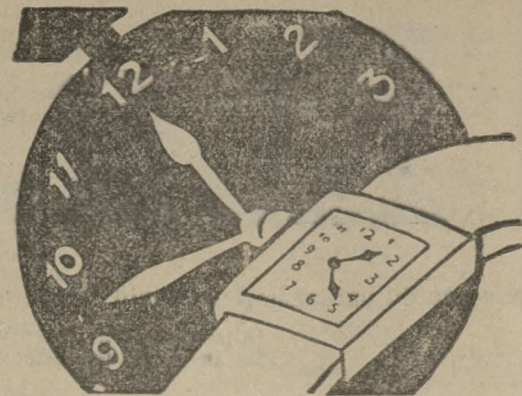
„Ustępuję i ja temu ogólnemu dziś pędowi do gadania, z tem usprawiedliwieniem, że brak odpowiedzi mógłby się wydać potwierdzeniem. Nie dlatego, by mi na tem tak znowu zależało, jakby ktoś mógł myśleć. Gdy się cały zmysł życia włożyło w działanie, nie przystaje się przy rzeczach zbędnych.

„Jako! Panie Marszałku! tak-żes to jest oporny wobec dreszczów najpiękniejszych godzin, że potrzeba ci było dziesięciu lat oziębionych rozmyślań, by powstać przeciw mnie bez innej przyczyny, niż żołnierskie zrządzenia w przeszłość skierowane? I w dodatku posłałeś na plac kogoś innego w swoje miejsce, a tak się nie robi. Czyż aż tak bałeś się odparcia? Albo czyż myślałeś, że, gdybym umarł przed tobą, jak to było prawdopodobne, zostałbym, po śmierci, pod ciężarem twych oskarżeń. Panie Marszałku, nie byłoby to po żołniersku

„Cóż to, Fochu! Fochu! mój dobry Fochu! Czyż naprawdę wszystko zapomniałeś? Bo ja, ja cię widzę płomienno tym głosem władczym, który nie był najmniejszą z tych doskonałości. Niezawsze się było tego samego zdania.

NAJWYTWORNIEJSZE
NAJDOKŁADNIEJSZE
ZEGARKI ŚWIATA

TAVANNES
WATCH CO.



Ale wypad zaczepny kończył się pogodnie i gdy nadchodziła chwila wypicia szklanki herbaty, trącałeś mnie łokciem i mówieś bez wielkiej strategii: no, chodźmy do wodopoju!

„O tak, śmiałyśmy się czasem. A teraz nieczęsto nam do śmiechu. Ktoby mi był powiedział, że dla nas były to jakby dobre czasy, wtedy, w najgorszej chwili ciężkiej zawieruchy? Niezawsze miało się czas na zrządzenie. Albo też, jeśli już były zrządzenia, wygasły przy ogrodzeniu wodopoju. Było się wściekłym, ale też razem miało się nadzieję i razem się chciało wszystkiego. Był nieprzyjaciel, który nas robił przyjaciółmi. Jeszcze widzę tego Focha. I dlatego żal mi, żeś ułożył swą bombę zegarową u bramy dziejów, by mi plecy poraniła odchodzącemu. To obelga dla naszych dawniejszych czasów.

„Pewny jestem, żeś już nie pamiętał o moich słowach pożegnania. Było to w ratuszu Paryża, gdy wmurowywano płytę, na której zaznaczono, że trzech nas tylko było, którzyśmy się dobrze zasłużyli ojczyźnie (uchwała parlamentu o Clemenceau, Fochu i Poincaré'm, — przyp.), tak krzycząco niesprawiedliwie wobec tyłu innych. Gdyśmy wychodzili, położyłem ci poufale rękę na piersi i, uderzając po sercu pod mundurem, rzekłem ci: „Poprzez wszystko, tam jest coś dobrego”.

„Nie znalazłeś odpowiedzi, a już nie miałem cię, aż dopiero na łożu śmierci. „Jakiż to błąd dla pamięci o tobie, że trzeba było tylu lat na to, by skierować przeciw mnie dziecinne wypominania przez pośrednika, który, ktokolwiekby to był, nie zaznał z wojny tego, co myśmy w niej przeżyli.

„Co do mnie, jestem czem byłem. Z zaletami i wadami, cały w służbie ojczyźnie, bez troski o zaszczyty, o stopnie dobrze opłacane, które waży w ocenie powodzenia. Niema takiego, ktoby miał władzę nagradzania mnie. Jest w tem siła, by nie oczekiwać niczego od nikogo krom siebie samego.

„A ty masz Marne, masz Izerę, masz Doullens, i zapewne inne jeszcze działania. Przebaczyłem ci raz rażące nieposłuszeństwo, które, pod kimś innym niż ja, byłoby kresem położoło twej wojskowej drodze w górę. Obroniłem cię przed parlamentem w złej sprawie Chemin-des-Dames, która jeszcze nie jest wyjaśniona, a, gdybym był wówczas cicho siedział na swej ławie, gdzie byłbyś ty dzisiaj?

„A przecież, na szczytach sławy, pod osłoną dziesięcioletniego milczenia, czekać aż zejdziesz z świata, by każąc na mnie rzucić kamykami z okna, mówię ci szczerze, nie jest to na twą chwałę. Jakże innym było moje uczucie, gdy szedłem skupić się przed twem żalobnym łożem. Czemuż się tak stało, żeś sam, bez cienia zaczepki, podniósł rękę na sławę swego imienia?

„Nikt mi nie nie zaprzeczy prawa i nawet obowiązku odpowiedzi oskarżycielowi, który zaczyna od tego, że wchodzi w stan niestawienia. Miałem ja i mam jeszcze zapasy milczenia w służbie mej ojczyźnie. Lecz wobec tego, że nie omieszkanoby umiarkowania mego przypisać małoduszności, nie mogę pozostać niemym. Wywołujesz mnie. Oto jestem”.

Jest w tem dużo rozgoryczenia, dużo wyniosłości, ale jest technicznie wielkości, które ich obu spowija.

Clemenceau opowiada następnie kolejne zetknięcia swe z Fochem aż do czasu, gdy na czele rządu starał się o powierzenie mu wspólnego dowództwa sprzymierzonych, a mianowicie:

1. W roku 1908, będąc pierwszy raz prezesem ministrów, mianuje go dowódcą szkoły wojennej i ma słynną rozmowę, w której Foch powiedział: „Mam brata jezuitę”, a Clemenceau: „Gwizdę na to”.

2. Po bitwie nad Marną w r. 1914 Foch za pośrednictwem Alberta Clemenceau, brata, donosi mu: „W grunocie rzeczy wojna jest już rozstrzygnię-

ta”, co Clemenceau przypomina jako ocenę słuszną.

3. W końcu r. 1914 stara się Foch o rozmowę z Clemenceau, który wyniósł z niej wrażenie, że zależało mu na otrzymaniu naczelnego dowództwa francuskiego.

4. W r. 1916 z otoczenia Focha jeden z wspólnych znajomych przyniósł mu jego popiersie, z czego Clemenceau sobie trochę dworuje, ale widać z opowiadania, że nie Foch się tem zajmował, lecz jego najbliżsi.

5. W końcu r. 1916 przychodzi Foch niespodziewanie do Clemenceau i zawiadamia go, że jest odsunięty, i że gen. Joffre powiedział mu, iż żądał tego prezydent Poincaré.

6. Obejmując władzę w listopadzie 1917, Clemenceau zastaje Focha jako szefa sztabu generalnego bez dowództwa czynnego.

Przechodząc do ustanowienia dowództwa wspólnego w marcu 1918, mówi Clemenceau:

„Nigdy, o ile wiem, nie było sporne, kto ma zostać dowódcą wspólnym. Nie było współwładnictwa. Tylko imię Focha wymawiano. Rozstrzygnęło to, że Foch okazał pierwszorzędną zaletę w ciężkich chwilach... W Doullens, 26-go marca 1918, Foch wziął dowództwo sam bez niczyjego pozwolenia. Za tę chwilę pozostanę mu wdzięczny do ostatniego tchnienia... Byliśmy w ratuszu, padały głosy zwatpienia, Foch wszedł i głosem stanowczym powiedział: „Wy się nie bijecie, a ja bilbym się przed Amiens. w Amiens, za Amiens, bilbym się ciągle”. Tej mowy objaśnić nie trzeba. Przyznaję, że trudno mi było nie paść w ramiona tego wodza wspaniałego, w imieniu Francji w chwili największej grozy”.

Potem opowiada Clemenceau sprawę uderzenia Niemców na Chemin-des-Dames w końcu maja 1918 i podjęcie o 80 km. pod Paryż, żądanie głowy Focha w parlamencie, obronę wodzów przez niego 4-go czerwca 1918.

Moga być w tej pierwszej części i moga być w dalszych wspomnienia przykre, uwagi ostre, sądy szorstkie, a jednak nawet w tem starciu jest pomnik wzniesiony Fochowi przez Clemenceau. I to przedewszystkiem pozostanie. Bo ostatecznie zadrażnienia kierują się w znacznej mierze nie przeciw Fochowi, ale przeciw owemu przygodnemu strzelcowi, który ogłosił t. zw. rozmowy z Fochem. A oni obaj wyjdą i z tego starcia wielcy.

Stanisław Stroński.

Konfiskata...

Krakowski „Głos Narodu” donosi: „Dziennik nasz uległ wczoraj konfiskacie prokuratora krakowskiego, który skreślił jedno dłuższe zdanie w artykule wstępnym, zawierającym uwagi na temat ewentualnej wojny z Rosją i jej skutków dla naszej granicy zachodniej. Konfiskata może wywołać wrażenie, że napisaliśmy coś niepokojącego o sytuacji międzynarodowej. Dla uspokojenia czytelników stwierdzamy, że zdanie skonfiskowane dotyczy — sytuacji wewnętrznej w Polsce. Sądźmy, że konfiskatami artykułów takich, jak wczorajszy, p. prokurator może tylko spoteżować ów niepokój, którego się obawiamy, i dla którego usunięcia zwracamy się do rządu o odpowiednie oświadczenia”.

Zatonięcie statku wielorybniczego

Sant Jag ode Chili, 44 (PAT.) W pobliżu Lebu zatonął statek wielorybniczy. Załoga, złożona z 16 osób, zginęła. Morze wyrzuciło szczątki statku na brzeg.

Na miejsce wypadku wyruszyło pośpiesznie kilka okrętów.

Skinol

do przebarwienia
obuwia



nr 9793

Zebranie obywatelskie w sprawie podstaw moralnych życia publicznego

Mnożą się coraz bardziej objawy, które wstrząsają całym ustrojem moralnym społeczeństwa, podkopując jego wiarę w naród, jego cześć dla tego, co wzniosłe i szlachetne, a szerząc kult tego, co niskie i złe.

Przeciwko objawom tym buntuje się gorące serce młodzieży naszej, protestując przeciwko zatruwaniu duszy narodu, a wołając o urzeczywistnienie ideału, którym młode pokolenie żyje: ideału Polski narodowej, wewnętrznie spójnej i zwartej, a nazewnątrz mocnej i nieugiętej.

Tak czuje i myśli również pokolenie starsze w dużej swej większości. Ale przyznać musimy, że nie zaznacza tego publicznie dostatecznie stanowczo i dobitnie tak, że może to robić wrażenie, jakoby społeczeństwo starsze mniej od młodszego było wrażliwe na niebezpieczeństwa, grożące moralnym podstawom naszej egzystencji państwowej, czy zgola zostawiało młodych w odosobnieniu.

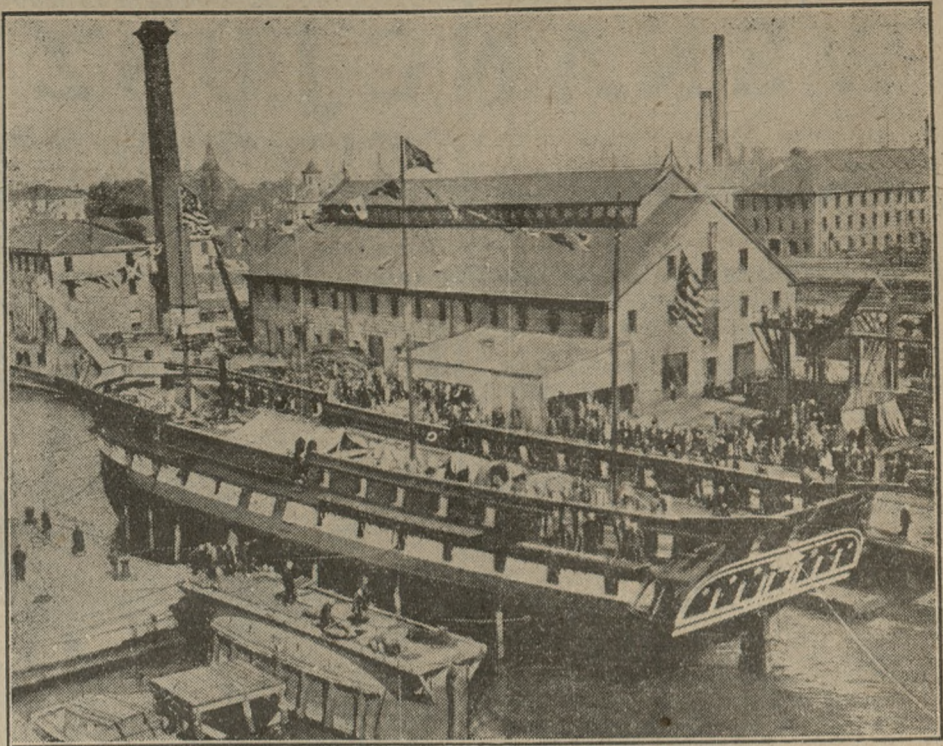
Ażebym stwierdzić, że tak nie jest, i stwierdzić wyraźnie, jakie w tej mierze są poglądy i dążenia społeczeństwa, niżej podpisani zwołują zebranie obywatelskie w tej sprawie, które się odbędzie we wtorek, dnia 8 kwiet-

nia r. b. o godz. 20-tej w sali p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8.

Komitet:

Adamczewski Bolesław, Brzostowska Marja, dr. Celichowski Stanisław, Drobnik Jerzy, Drobnikowa Izabela, Dehmel Antoni, Godlewski Feliks, prof. Grabowski Tadeusz, Grabowska Marja, Kawecki Józef, Kędzińska Walerja, dr. Krysiewicz Bolesław, Krzyżagórska Wład., Koszewski Aleksy, Koszewska Katarzyna, prof. Kostrzewski Józef, Kostrzewska Jadw., Koralewski Marcin, Leitgeber Roman, Leitgebowa Józefa, Lyczywek Franciszek, Lyczkowska Michalina, Malkiewicz Józef, Matelski Jan, dr. Meissner Czesław, Otmianowski Telesfor, dr. Paczkowski Romuald, poseł. Paczkowska Marja, prof. Piasecki Eugenjusz, Piasecka Gizela, dr. Piotrowski Stefan, dr. Rozmiarek Andrzej, Rozmiarkowa Halina, dr. Rydlewski Celestyn, Rydlewska Marja, dr. Seyda Marjan, senator, Syrokowski Wacław, Szereziński Edmund, Tułodziecka Aniela, Wagner Wacław, Wiśniewski Stanisław, Witkowski Stanisław, prof. Winiarski Bohdan, poseł. Winiarska Wanda, Zerbowa Magdalena.

Zebranie odbędzie się za zaproszeniami, które można otrzymać w poniedziałek i wtorek w godzinach 9—15 i 18^{1/2}—19^{1/2} w Stronniczinie Narodowym, św. Marcin 65 I. p. (tylny dom, lewo.)



Amerykańska fregata „Constitution“, która brała udział w walkach wolnościowych w 1811/12 r.

z podatkami na rzecz skarbu państwa w sumie 10 mil. złotych.

Władze skarbowe będą zmuszone do ściągnięcia zaległości w drodze sekwestru. (w.)

Burmistrz — defraudantem

Warszawa, 6. 4. (Tel. wł.). Burmistrz m. Ołyki, Włodzimierz Arczenko uciekł, zdefraudowawszy pieniądze kasy magistratu Ołyki.

Arczenko jest Ukraincem. Za czasów „sanacji“ został wiceburmistrzem Kowla a następnie burmistrzem Ołyki. Był to pierwszy burmistrz Ukrainiec na Wołyniu. Kim jest ten osobnik niewiadomo.

W Kijowie za panowania Ukrainców zaopatrzył się w papiery lekarza dr. Arczenki, który gdzieś zaginął. Z pa-

pierami temi przybył do Polski i był tu w komitetach ukraińskich. Za „sanacji“ poszedł w górę. Dopiero osoby, znające w Kijowie Arczenkę, zdemaskowały tego jegomościa, który, poczuwszy, że pali mu się grunt pod nogami, uciekł w niewiadomym kierunku. (w.)

Nieudały napad na składy amunicji

Warszawa, 6. 4. (Tel. wł.). Mionionej nocy patrol żołnierski przy składach amunicyjnych w Wilnie zauważył kilka osób, które, gdy wezwał je do zatrzymania się, zaczęły uciekać.

Patrol dał kilka strzałów, ale nie trafił. (w.)

Zuchwały napad rabunkowy na dom bankowy

Właściciel kantoru został zastrzelony — Bandyty zrabowali 12 tys. zł i pewną ilość dolarów

Warszawa, 6. 4. (Tel. wł.). Wczoraj o godz. 5 popoł. kilku bandytów napadło na dom bankowy Centnerszvera przy Krakowskim Przedmieściu w pobliżu Miodowej.

Zabrano 12 tys. zł oraz dolary. Centnerszwer został zastrzelony. (w.)

Warszawa, 5. 4. (PAT). Dziś popoł. w śródmieściu stolicy dokonano zuchwałego napadu bandyckiego na kantor bankierski i kolekturę loteryjną Izraela Centnerszvera przy ul. Krakowskie Przedmieście. Ofiarą napadu padł właściciel kantoru. Sprawca napadu zastrzelił go z rewolweru.

Przechodzący koło sklepu por. Tadeusz Banaszkiewicz z Centralnych warsztatów saperów w Modlinie ujrzał wychodzącą ze sklepu jakąś kobietę, która wydała mu się podejrzaną. Oficer zawiadomił o swem spostrzeżeniu posterunkowego, który wszedł do sklepu, gdzie znalazł właściciela leżącego w kałuży krwi i niedającego oznak życia. Kobieta, która wyszła ze sklepu, aresztowano. Podała się za Franciszkę Wójcikową i zeznała, że weszła do sklepu, chcąc wymienić dolary. W sklepie zauważyła zabitego Centnerszvera.

Dochodzenia policyjne ustaliły, że rabunku dokonano prawdopodobnie 2 osobnikami, których widziano wychodzących ze sklepu na chwilę przed zauważeniem zbrodni. Wsiadli oni do taksów-

ki i kazali się wieźć w stronę Nowego Świata. Numeru taksówki nie zauważono.

Lupem bandytów padło około 20.000 zł, które Centnerszwer przygotował na wykup losów loteryjnych.

Dotychczasowe śledztwo policyjne nie wykazało udziału w zbrodni Franciszki Wójcikowej.

Za nielegalne przekroczenie granicy

Warszawa, 6. 4. (Tel. wł.). Władze niemieckie odstawiły do Zbąszynia 10 obywateli polskich, którzy brali udział w komunistycznym kongresie chłopskim w Berlinie, nie mając pasportów. Ze Zbąszynia odstawiono ich w sobotę zrana do Warszawy, gdzie zostali przesłuchani.

Jest to 9 mężczyzn i 1 kobieta. Wszyscy ci komuniści są właścicielami domków lub ziemi od 1 morga do 4 ha. Będą oni odpowiedzialni za nielegalne przekroczenie granicy. (w.)

Zaległości podatkowe ks. pszczyńskiego

Warszawa, 6. 4. (Tel. wł.) Księżę pszczyński Henryk Hochberg zalega

MIECZYSLAW JAROSLAWSKI ANDRZEJ SOPLICA POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

189)

— Jack! Atlantic wchodzi do portu. Miss Dempsey będzie potrzebowała twojej pomocy. Wejdiesz na statek i zabierzesz jej rzeczy. Uważaj Jack — ty sam. Te rzeczy tyle warte dla ciebie — co ja sam.

Murzyn błysnął zrenicami, skłonił się i za chwilę mnął już limuzyną Soplicy do portu.

Auto zatrzymało się nieopodal przystani. Jack przedostał się na molo gdzie zbliżający się statek amerykański obserwowało już wiele osób. Przed chwilą właśnie z portu wypłynęła łódź motorowa z pilotem i obsługą policyjną.

Miejsce dla „Atlantic“ zamówione było już wczoraj, a uprzedzone władze celne oczekiwały na jego wejście do portu. Parowiec bowiem, o-

prócz różnych maszyn, sprowadzonych przez Sopllicę, wioził 500 ludzi do ich obsługi. Wyłoniwszy się majestatycznie z mgły, zatrzymał się i przyjął na pokład urzędników, wysłanych przez kapitanat portu.

Jack rozglądał się uważnie wokół. Jeżeli mister Sopllica nakazał mu osobiście wynieść rzeczy miss Dempsey, to nie ulegało wątpliwości, że po za nim istniał jeszcze ktoś, kto chciałby te rzeczy wynieść wbrew woli Sopllicy. Szukał w tłumie tego śmiałka — wytrwale, podejrzliwie traktując każdego, kto według jego obserwacji interesował się statkiem.

Nagle myśl murzyna rozdwoiła się. Mogło się przecież zdarzyć, że ktoś z okrętu zechce wynieść rzeczy miss Dempsey! Jasnem było dla Jacka, że natychmiast po przycumowaniu parowca on musi pierwszy dostać się na pokład, odnaleźć miss Dempsey i wziąć jej rzeczy. Jakże mógł jednak dokonać tego bez pomocy kapitana portu, od którego jedynie zależało wpuszczenie go na statek przed innymi?!

Z estrady

Koncert jubileuszowy „Echa“

Chcielibyśmy wierzyć, że wczorajszy świetny koncert „Echa“ nie pozostanie sporadycznym wysiłkiem, wywołanym tylko jubileuszowym zapalem i nastrojem. Karygodnym byłoby ze strony członków tego zespołu nie utrzymanie się nadal w tej formie, w jakiej się nam wczoraj — po dłuższej beczynności — przedstawili.

Są oznaki, że chwilowy kryzys został zażegnany i towarzystwo wejdzie znów na drogę dawnej swej świetności. Wnioskować o tem możemy z dwóch faktów: objęcia prezesury przez energicznego i oddanego sprawie p. Bojarskiego a kierownictwa artystycznego przez Feliksa Nowowiejskiego. Te dwie osobistości są bez wątpienia powołane do zaprowadzenia należytej dyscypliny, ład i rzetelnej a wytrwałej pracy w zespole.

Duch i sprawność, panujące wśród śpiewaków podczas wykonania wczorajszego programu, a które zostały im zaszczerpane przez dwóch kierowników, świadczą o tem wymownie.

„Echa“ odzyskało swe siły liczebne i powinno skierować teraz cały wysiłek ku utrzymaniu swego stanu posiadania.

Piękny i szlachetny materiał głosowy i muzykalność członków stawia ten zespół w randze najwyższej. Utrzymanie się w tej randze zależy teraz wyłącznie od członków samych i mamy nadzieję, że przyszłość nas pod tym względem nie zawiedzie.

Program koncertu wypełniły rzeczy dawniej już przez „Echa“ śpiewane — Nowością było tylko niezwykle plastyczne, wyraziste i w szczegółach bardzo starannie opracowane wykonanie, które zawiądyca „Echa“ talentowi Feliksa Nowowiejskiego.

Pod jego batutą chór brzmi nadzwyczaj pewnie, elastycznie i pokonuje z łatwością wszelkie przeszkody. Mamy nadzieję, że zespół potrafi ocenić te niezwykle walory swego kierownika i odpowie mu ze swej strony poważnym traktowaniem obowiązków członkowskich, a rezultaty nie dadzą na siebie czekać.

Prezes Bojarski w swem okolicznościowym przemówieniu zaznajomił słuchaczy z historją powstania i istnienia „Echa“.

Publiczność przyjmowała produkcję niezwykle gorąco, zmuszając chór do bisów.

St. Wiechowicz.

— Jack! — szarpnął go ktoś za ramię.

Patrzyły nań ostre oczy Baworowicza. Wilk morski uśmiechał się po przyjacielsku.

— O, sir?! — zajaśniały bielą wielkie zęby Jacka. Wszystko uspokoiło się w murzynie, a ręce chwyciły za rękaw Baworowicza.

— Cóż ty tu robisz?

— Sir, miss Dempsey — „Atlantic“.

Walizki — moja. Nie dać inny, nie dać!

Poklepał się dłonią po piersiach. — Djabli to wiedzą, czarny druhu, czy walizki „twoja“. Znajdzie się tam i na statku jakiś amator zarobienia kilku dolarów.

Jack zadygotał zgrozą.

— O, sir, nikt, nikt! Mister Sopllica mówić — moja, tylko moja pilnować walizki. Ważne! Sam mister! O! Mister kazać tam wejść pierwszy.

— Hm, to ci się nie uda.

Twarz murzyna wyrażała przerażenie. Gestykulacją wskazywał, że gołów jest skoczyc do wody i wdrapać się na „Atlantic“.

— No, no, spokojnie. Zaczekaj... To mówiąc, zwrócił się w kierunku grupki urzędników portowych, a odciągnął jednego z nich na stronę rzekł mu dobitnie:

— Słuchaj, Pawluś. Ten murzyn, którego tam widzisz, musi pierwszy dostać się niepostrzeżenie na statek i objąć w posiadanie walizki pewnej amerykańskiej damy, przyjaciółki Sopllicy.

— Ee? — spojrzał na Baworowicza Pawluś z niedowierzaniem. — Jeśli tam będzie kontrabanda?

— Głupiś! Nie oto chodzi. Możesz je obejrzyć i skontrolować. Ale rozumiesz, tu jest coś innego w tem. Ze słów tego murzyna domyślam się, że ktoś na te walizki czy może na jedną z nich czyha. I jeśli jej do tej pory nie świsnął, to, kto wie, czy teraz przy schodzeniu ze statku... Rozumiesz? — dodał, wskazując na zebrana na molo gawiedź. — Patrz na te mordercy! Znasz ich wszystkich? Możesz im zaufać? Murzyn musi tych walizek pilnować, a jednak tego nikt nie powinien przeczekać.

(C. d. n.)

WENANCJUSZ

dramat religijny, oparty na prześladowaniu chrześcijan za czasów cesarza Decjusza 250 lat po Chrystusie

wykona pod reżyserją p. Wiśniewskiego, art. opery poznańskiej

sodalicyjna młodzież kupiecka w niedzielę, 6 bm. o godz. 19,30 w sali Ogrodu Zoologicznego

Bilety do nabycia przy kasie o godz. 18-tej.

zw 22793

KALENDARZYK

Niedziela, 6 kwietnia 1930.

Słońce: wschód 5,17 — zachód 18,34 — długość dnia 13 godzin 17 min.

Księżyc: wschód 9,10 — zachód 2,38 — I. kwadra.

Kal. rz. kat.: Celestyn — jutro Donat i Rufin.

Kal. słow.: Świętobór Bl. — jutro Przesław.

Zebrania

Dziś o 10 Tow. Hodowców Gołębi. Pocztywych „Strzała”, u p. Knasieckiego, Górna Wilda 110;

o 10,30 Konferencja Męska Św. Wincentego a Paulo (Zmartwychwstanie Pańskie), w salce parafjalnej;

o 10,30 Tow. Hodowców Gołębi Pocztywych „Wesoła Nowina”, u p. Kasperkowej, ul. Kraszewskiego 16;

o 10,30 Zrzeszenie Służby Kasowo-Handlowej przy Z. U. K., w Domu Rzemieślniczym;

o 11 Zw. b. Uczeń Państw. Uczelni im. Dąbrowski, w auli zakładu;

o 11 Cech Murarzy, u p. Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;

o 11 Czwartacy Wlkp. (b. żołn. 4 pułku Strzelców Wlkp.), w koszarach 58 p. piech., ul. Bukowska;

o 11 Cech Czeladzi Garncarskiej, u p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8a;

o 14 Tow. Zjedn. Malarzy, Lakierników i Pozłotników, w „Ulu” u p. Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;

o 15,30 Poznański Klub Sportowy Głuchoniemych, u p. Jarockiego, ulica Masztalarska 8;

o 16 Tow. Obywateli Polaków z Obczyzny, u p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8a;

o 16 Zw. Inwalidów Cywilnych, u p. Bohnowej, ul. Marsz. Focha 85;

o 17 Bractwo Wstrzemięźliwości (Tum), w Domu Kat. na Śródcie;

o 17 Stow. Żeńskie Św. Teresa (Św. Łazarz), w Domu Św. Antoniego;

o 19 Kolo Muz. im. Ign. Paderewskiego (Główna), u p. Jankowskiego, ulica Główna 111.

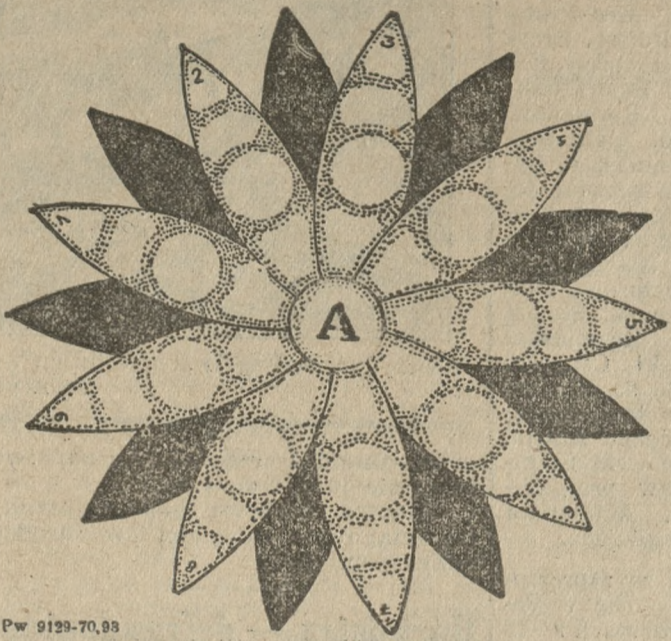
Jutro o 17 Kolo Ulepszeń Metod Pracy Domowej, w Poradni Gazowni Miejskiej, Grobla 15;

o 18 Tow. Czytelnia dla Kobiet — walne zebr. w czytelnia ul. Kantaka 7-8;

o 19,30 Tow. Powstańców i Wojaków (Stare miasto), w Domu Kat. na Śródcie;

o 19,30 Kolo Pań (Wlkp. Zw. Hallerczyków), w lokalu Św. Marcin 64. III;

Konkurs Firmy Fascinata



Pw 9129-70,93

o 20 Tow. Powst. i Wojaków (Św. Łazarz-Górczyn), w Kasynie Obywatelskim, ul. Marsz. Focha 80-81;

o 20 Tow. Śpiewu „Halka” (Jeżyce), u p. Kasperkowej, ul. Kraszewskiego 16.

Różne

Dziś o 12 Koncert dzieci dla dzieci na rzecz Złóbka Jeżyckiego, w sali amantowej, ul. Słowackiego 19;

o 17 zastęp dram. 14. druż. harcerskiej odegra sztukę M. Twaina: „Komedja o człowieku, który redagował gazetę rolniczą”, w gimn. im. K. Marcinkowskiego.

o 17 Herbatka na poznański Zakład ks. ks. Salezjanów, w „Boulevard”, pl. Nowomiejski 5;

o 18,30 Zw. Misyjny Polek — wieczornica misyjna w Domu Król. Jadwigi.

o 19,30 Sodalicyjna Młodzież Kupieckiej wykona dramat rel. „Wenancjusz”, w Ogrodzie Zoologicznym.

Pogrzeb

Dziś: Śp. Jana Schocińskiego o godz. 16 z kaplicy cment. w Jeżycach. — Śp.

Objaśnienia. W jasne płatki kwiatu wpisać pionowo 9 wyrazów o podanym znaczeniu. Litera A w środku wspólna jest dla wszystkich wyrazów. Litera w kółkach dadzą rozwiązanie.

- 1) Imię żeńskie
- 2) Miasto w Czechach
- 3) Rzeka w Polsce
- 4) Inaczej słusność
- 5) Inaczej orszak
- 6) Ściek na wodę
- 7) Inaczej kolonia
- 8) Cześć sruby
- 9) Inaczej chorągiew

Między osobami nadsyłającymi prawidłowe rozwiązanie zostaną rozlosowane następujące premie: 1. Patefon szwajcarski. 2. Aparat fotograficzny 3. Manicure. 4. Kasetka luksus. z przyborami toaletowymi 5. Złote pióro w kasetce firmy Montblanc i ponadto 50 dalszych premii (pięknych kaset) zawierających przybory kosmetyczne FASCINATA. Rozwiązania nadsyłać należy wraz z próbnym pudełeczkiem (opakowanie) z pojedynczej tuby kremu „FASCINATA” do fabryki wyrobów kosmetycznych „FASCINATA” KRAKÓW ul. Gertrudy 6 K. P. Każdy nadsyłający rozwiązanie otrzyma — DAKMO bez względu na wynik losowania jeden komplet próbek wyrobu FASCINATA. W dniu 24 maja odbędzie się w obecności rejenta losowanie premii, wyniki którego zostaną ogłoszone dnia 30 maja rb.

Marji z Duszczyków Haremskiej o godz. 16 ul. Przemysłowa 12. II. — Śp. Józefa Golaski o godz. 16 Ostrówek 10-11. — Śp. Piotra Krzyżankiewicza o godz. 16,45 z kaplicy Św. Józefa. — Śp. Leonardy z Brykzyńskich Platerowskiej o godz. 17 ulica Wieżowa 9.

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka pod Białym Orłem Stary Rynek 41. — Apteka św. Marcina, ul. Fr. Ratajczaka 12. — Apteka św. Piotra, ul. Półwiejska 1.

Jeżyce: Apteka pod Gwiazdą, ulica Kraszewskiego 12.

Łazarz: Apteka p. Płucińskiego, ul. Marszałka Focha 72; narożnik ul. Niegołęwskich.

Wilda: Apteka pod Koroną, G. Wilda 61. W innych dzielnicach miasta apteki tamtejsze.

Licytacje

Jutro o 10 ul. Patr. Jackowskiego 19 — kasa pancerna;

o 12,30 St. Rynek 84 — 30 płaszczy damskich;

o 14,45 ul. Kramarska 17 — 10 ubrań;

o 15,30 ul. Żydowska 5 — umywalnia z lustrem, masz. do szycia;

o 16 Tama Garbarska 20-28 — masz. wiertarka do drzewa, 6 mtr. kub. desek sosnowych.

Teatr Wielki

DZIŚ — popołudniu „Krysia Leśniczanka”, operetka J. Jarno. (Ceny niższe). — Wieczorem „Frasquita”, operetka Lehara.

Teatr Polski

DZIŚ — popołudniu „Kopciuszek”. (Ceny niższe). — Wieczorem „Nad polskim morzem”.

Teatr Nowy

DZIŚ — o godz. 15 „Rywale” (Ceny niższe). — Wieczorem „Artyści”.

Rosja i Daleki Wschód na M. W. K. T.

Komisariat Ludowy do spraw komunikacji w Moskwie wyraził zasadniczą zgodę na wzięcie udziału w M. W. K. T. Przewidywany jest również udział w wystawie portu Władywostockiego.

Nie jest też wykluczony udział kolei chińskich, o ile wewnętrzna sytuacja w Chinach nie wytworzy przeszkód transportowych. Narazie prezes Chińskiego Komitetu Komunikacji w Mukdenie wydał rozkaz, aby dyrektorowie poszczególnych kolei chińskich dostarczyli wykazu przyszłych eksponatów, a główny doradca inż. B. Ostroumow otrzymał rozporządzenie co do opracowania kosztorysu zademonstrowania eksponatów kolei chińskich.

Zasadniczą zgodę na wzięcie udziału w wystawie oświadczyły dotychczas następujące instytucje: Wschodnia Kolej Chińska, Kolej Południowo-Mandżurska, (Japońska), Japońskie Muzeum Handlowe w Charbinie oraz kilkadziesiąt fabryk japońskich, których reprezentantem na Chiny jest p. Mori, dyrektor Muzeum Japońskiego.

JUBILEUSZOWE ODZNAKI TCL do nabycia, Poznań, Fr. Ratajczaka 16

Na warszawskim bruku

Moda na kobiety

Moda — Powrót do... biustu — Drożdże wielkanocne i niewielkanocne — „Dom kobiet” — Pojedynek pani mecenasowej z panią inżynierową — Głucha ulica warszawskiego malarza — „Bata” a szewcy warszawscy

Warszawa, 5 kwietnia.

Nigdy nie można przewidzieć, co się stanie aktualnością, w którą stronę padnie nagle oślepiające światło mody. — Ni z tego ni z owego jakieś nieprzewidziane okoliczności stawiają na świeczniku jakąś rzecz znaną od wieków i czynią wokół niej wielkie hallo! I zdawałoby się, że to nigdy przedtem nie istniało, że to ktoś właśnie dopiero wynalazł.

Pewna pani na koncercie dyskretnie skierowała mój zwrok ku jakiejś bardzo miłej i ładnej osóbcie.

— Niech pan patrzy, jaka ona ładna.

— Aha!

— I jaki śliczny ma biust.

— Biust? Aha!

— Nota bene, wie pan, że teraz biusty znów wchodzi w modę?

— Co wchodzi w modę?

— Biusty.

Spojrzałem na moją rozmówczynię napół przytomnie.

— Jakto wchodzi w modę? To znaczy, że wszystkie panie będą teraz...

— No właśnie. Z płaską piersią już się skończyło. Już nie będziemy teraz wyglądały „jak deski”.

— No, a jak panie to zrobią? — zapytałem nieśmiało. — Bo rozumiem że można nosić włosy długie lub krótkie, suknie ciemne lub jasne, buciki niskie lub wysokie, ale... biust! To się przecież ma od natury, albo nie ma.

Piękna pani uśmiechnęła się filuternie i tajemniczo przymrużyła oczy.

— Są rzeczy na niebie i ziemi, o których nie śniło się mężczyznom.

— Czyżby jakaś fabryka podjęła się masowej produkcji? — zapytałem z niedowierzaniem.

— Ah, co znowu! To się zrobi. Niech pan będzie spokojny. Tak jak się zrobiło wysmukłą talję, tak samo zrobi się wydatny biust.

— O Boże! Czuję w powietrzu jakąś czającą się potworność. Ale jaką? Jak one to zrobią?

Dziś trochę światła rzucił mi na tę sprawę przypadek. — Zastałem jedną z koleżanek biurowych przy picciu jakiejś mikstury.

— Co to jest, co pani pije?

— Drożdże.

— Drożdże? A to na co? — spytałem podejrzliwie.

— Na cere.

Tere-fer! Bujać nie mnie! Ja już wiem, co to za drożdże i na co!

Ale i drożdże wchodzi teraz w modę. Z powodu Wielkiejnocy. Będzie się wkrótce piekło baby.

— Ach, z temi babami! — powiada mój przyjaciel, wróg kobiet. — Tylko zobacz, co one wyprawiają za hece!

Istotnie. I znów moda. — Zdawałoby się, że kobieta nie może być przedmiotem mody.

Czy mógłby kto przypuścić, że kobieta wychodziła kiedykolwiek z mody? A jednak widocznie tak było, skoro teraz wraca do mody.

Halasu narobiła w Warszawie Nalkowska „Domem kobiet”. Wystawia tę sztukę i gra przeznakomicie Teatr Polski. Grają same kobiety. Dwa razy tylko za sceną odzywa się głos męski, jakby dla zaakcentowania, że brzydka połowa rodzaju ludzkiego jeszcze nie wyginęła.

Teatr co dnia jest nabity po brzegi. Kasa puchnie, a na mieście mówi się wciąż o kobietach. — Niby mówilo się i dawniej, ale dopiero „Dom kobiet” zrobił im reklamę. Dziś patrzy

się w Warszawie na kobietę nieomal jak na nowy amerykański wynalazek. „Wynalazek” ten czynił od wieków wszystko, co było możliwe, by o nim nigdy nie zapomniano, ale to, co uczynił w tych dniach, przechodzi już zwykłą miarę.

Oto stolicę zelektryzowała wieść o pojedynku na pistolety, jaki się odbył pomiędzy panią inżynierową K. a panią mecenasową H.

Powód był odwieczny, że tak powiem — klasyczny. Pani mecenasowa uwiodła pana inżyniera. Pani inżynierowej o tem doniesiono. Energetyczna niewiasta, schwyciwszy niewiernych na gorącym uczynku, lege artis, przez sekundantów wyzwała panią mecenasową na pojedynek.

Pojedynek odbył się w Śródborowie, w lasku, w asyście czterech sekundantek i lekarci. Wojownicze damy wymieniły strzały z pistoletów, nie czyniąc sobie krzywdy. Tak tedy honorowi rzekomo stało się zadość.

Że ludzie rozsądnych przy tej sposobności szlag może trafić, to jest zrozumiałe. — Bo nie dość tego odwiecznego idjotyzmu pomiędzy mężczyznanami, jeszcze i kobiety do tego będą się brały! Jedno z pism warszawskich donosząc o tem, pisze: „Czy nie czas skończyć z pojedynkami, skoro biorą się do nich profani?”

Tak, ten bohaterski występ poci pięknej nie zrobił jej dobrej reklamy. Bardziej jej było do twarzy w pozach, jakie nadawał pięknym paniom ich subtelny malarz Stefan Norblin, który także popadł w nieprzewidziane tarapaty.

Zawinił tu magistrat. Było tak. — P. Norblin kiedyś kupił sobie na Pradze duży plac. Kupił i miał, ale nie czynił zeń żadnego użytku. Ot, plac leżał odłogiem.

Aż tu nagle władze miejskie przez ów plac przeprowadziły ulicę. Licho wie, czemu. Prawem kaduka.

Norblin się wściekł i ruszył do magistratu. Magistrat się zawstydzil i obiecał ulicę — nazwaną Głuchą — skasować. Skończyło się jednak na obietnicy, a tymczasem inne władze rozkazały malarzowi plac oparkanić.

Cóż robić? Rozkaz to rozkaz. Norblin tedy zabrał się do oparkanięcia, lecz w ten sposób została zagrożona ulica, która znalazłaby się wśród ogrodzonego placu.

Tu się wściekł magistrat i nie pozwolił ogrodzić, grożąc procesem.

Takim sposobem malarz znalazł się w dziwnej kolizji z władzami. Jedne każą mu grodzić, inne rozgradzać. Jedne grożą karami, drugie procesem. — Sytuacja bez wyjścia. Jak się to skończy, niewiadomo.

Również niewiadomo, jak się zakończy występ czeskiej „Baty”, przeciw której burzą się nie na żarty warszawscy szewcy.

Sprawa istotnie wygląda przestraszająco. Dziś widziałem na własne oczy widowisko, przypominające czasy nędzy wojennej, gdy przed sklepami z pieczywem wystawały głodne tłumy. Tym razem tłumy gromadzą się przed wspaniałym składem czeskiego obuwia mechanicznego.

Jak wiadomo, warszawscy szewcy drą z ludzi skórę niemilosiernie. Buty za 150 złotych nie są czemś nadzwyczajnym, to też ogłoszenie „Baty”, ofiarujące obuwie od 16 do 40 złotych, zrobiło niestety sensację. W porze przedobiedniej, gdy kończą się biura, przed sklepem urzęduje od paru dni dwóch policjantów, pilnujących porządku.

Ano, szyją nam buty nietylko nieprzyjaciele, ale i sojusznicy, ku szkodnemu zmartwieniu Ligi Samowystarczalności Gospodarczej.

Ale, czy warszawscy szewcy nie wysnują z niebezpieczeństwa konkurencji obcej wniosków praktycznych? S. a. s.

Zjazd delegatów Towarzystw Kupieckich

odbędzie się w Poznaniu w dn. 7 b. m.

W poniedziałek, dnia 7 b. m. będzie obradował w Poznaniu zjazd delegatów Towarzystw Kupieckich, zrzeszonych w poznańskim Związku Towarzystw Kupieckich. Zjazd delegatów, który rozpocznie się o godz. 4 popołudniu, poprzedzi w ciągu przedpołudnia zebranie prezesów, skarbników i sekretarzy poszczególnych towarzystw z prowincji.

Porządek obrad popołudniowego zjazdu delegatów przewiduje zagajenie,

sprawdzenie pełnomocnictw, sprawozdanie zarządu Związku, sprawozdanie kasowe oraz wnioski komisji rewizyjnej. Następnie udzielenie absolutorjum, ustalenie budżetu na rok 1930, wybory uzupełniające do rady Związku, wnioski wolne głosy, wreszcie zamknięcie.

Zjazd delegatów Towarzystw Kupieckich po raz pierwszy będzie obradował w pięknej siedzibie Zw. Tow. Kupieckich przy ul. Zwierzynieckiej.

Herbatka na Zakład Wychowania Młodzieży Męskiej ks. ks. Salezjanów. — Staraniem Związku Pomocn.-Salezj. dziś, w niedzielę, 6 bm. o godz. 17 w sali ogrodu „Boulevard”, plac Nowomiejski 5, odbędzie się herbatka, z której dochód przeznaczony jest na przyszły zakład wychowania dla młodzieży. Program bardzo urozmaicony. Przygrywać będzie orkiestra własna młodzieży, a chór kościelny przy kościele ks. ks. Salezjanów wystąpi z pięknymi pieśniami; pozatem wieczór urozmaica jeszcze inne niespodzianki.

„Sokół” IV. Św. Łazarz. Dziś 6 bm. obchodzi gniazdo 28 rocznicę. Zbiórka o godzinie 8,30 u druha Dolatkowskiego, skąd wymarsz na nabożeństwo do kościoła parafjalnego. Uroczyste zebranie i wręczenie proporzycy dla młodzieży odbędzie się w auli szkoły wydziałowej. O liczny udział członków, gości i sympatyków Sokola uprasza Zarząd.

uchwalono budżet zwyczajny na r. 1930-31 w wysokości 26782,85 zł pomimo zgłaszanych wniosków oszczędnościowych, a nadzwyczajny w wysokości 7139 zł. Poza tem wybrano opiekunów społecznych, radcę sierót, komisję upiększania miasta i jednego członka komisji rewizyjnej. (yn)

Opalenica. (Inowacja.) Pożyteczną inowacją zaprowadził zarząd miasta. Otóż po raz pierwszy w dniu 29 ub. m. posługiwano się zainstalowaną sygnalizacją elektryczną dla straży pożarnej. Urządzenie to jest bardzo pożyteczne, gdyż w razie pożaru nie przeraża się już — szczególnie w nocy — ludności rykiem syren. (zo)

Koncert popołudniowy z podwieczorkiem

Dziś, w niedzielę, 6 kwietnia Panie Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo (dzielnica Łazarska) urządzają w Bazarze koncert popołudniowy z podwieczorkiem z nader interesującym programem. Zaproszenia już rozesłano. Ktoby ich nie otrzymał, zechce się zgłosić do drowej Wieleńskiej, ul. Matejki 50.

W koncercie weźmie udział p. konsułowka Matouskova. Oprócz niej pozyskano młodą, utalentowaną wiolinistkę p. Kaulsusównę oraz p. Winiarzównę, adeptkę sztuki dramatycznej.

Po wyczerpaniu programu — doskonały podwieczorek, objęty już ceną wstępu (tylko 6 zł).

Zatem dziś wszyscy do Białej Sali Bazaru!

Koncert w gimnazjum im. A. Mickiewicza

Wieczór artystyczny Gimnazjum im. Mickiewicza, który odbył się we czwartek, 3 b. m., wywarł na licznie zgromadzonej publiczności bardzo duże wrażenie. Wysoki poziom popisów chóru i orkiestry gimnazjalnej, prowadzonych wzorowo przez prof. Broniewskiego, oraz miła „niespodzianka” w wykonaniu najmłodszych wychowanków zakładu zyskały sobie gorące uznanie. Odbogą wieczoru był występ znakomitego pianisty prof. Łukasiewicza, który odegrał kilka utworów Chopina i Paderewskiego.

Na ogólne życzenie wieczór powtórzony będzie dziś, w niedzielę, 6 kwietnia r. b., o godz. 8 wiecz. w Auli Gimnazjum (ul. Marszałka Focha 92).

Cały dochód na kolonje wakacyjne młodzieży.

Samobójstwo posługaczki teatralnej

Wczoraj w godzinach południowych w gmachu Teatru Wielkiego popełniła samobójstwo przez zatrucie lyzolem 35-letnia posługaczka teatralna Pelagja Koch, zamieszkała przy ul. Patrona Jackowskiego 29.

Przywołane Pogotowie Lekarskie (tel. 55-55) udzieliło desperatce natychmiastowej pomocy, poczem przewiozła ją do lecznicy miejskiej.

Zatrucie było tak ciężkie, że wszelkie zabiegi lekarskie okazały się bezowocne. Samobójczyni zmarła w kilka godzin po wypadku. (k.)

Obezwładnienie furjaty

Nagłego ataku furji, prawdopodobnie pod wpływem alkoholu, dostał

wczoraj wieczorem w mieszkaniu swem przy ul. Gen. Umińskiego 23 54-letni Karol Buchholz.

Ponieważ odgrażał się on otoczeniu brzytwą i nożem, członkowie rodziny wezwali policję a następnie Pogotowie Lekarskie (tel. 55-55), które przewiozło chorego do miejskiego zakładu psychiatrycznego na Grobli. (k.)

Samobójstwo soltysa

W nocy na 5 bm. popełnił samobójstwo, topiąc się w fosie w pobliżu zamku rydzyskiego, 62-letni Michał Warzyński, soltys z Moraczewa w powiecie leszczyńskim. (k.)

Uczucie przepelnienia nieprawidłową fermentacją w jelitach, uczucie pełności i wzdęcia w wątrobie, zastoinę żółci, bóle w bokach, ucisk w piersiach i bicie serca, usuwa użycie naturalnej wody gorzkiej **Franciszka Józefa**, zmniejszając zbyteknie przekrwienie mózgu, ucisk w oczach, sercu i płucach. Opinie lekarskie wskazują na nadzwyczajny efekt leczniczy, osiągnięty przy używaniu wody **Franciszka Józefa** u ludzi prowadzących siedzący tryb życia. Zadać w aptekach i drogeriach. np 10 118

WIADOMOŚCI POTOCZNE

IRONIKA MIEJSCOWA

Osobiste. Starosta Krajowy, p. Be-gale wyjechał na tydzień w charakterze służbowym. Zastępuje go wicestarosta p. dr. Hubert. (z.)

Otwarcie restauracji. W tych dniach po gruntownej renowacji ponownie otworzono restaurację p. W. Stenzlowej „Pod Strzechą” przy pl. Wolności 7. — Lokal parterowy oraz ubikacje na I piętrze, wynajmowane na różne obchody, uroczystości itp., odnowiła firma J. Wrembel. (z.)

Z WIELKOPOLSKI

Bydgoszcz. (Kradzieże i włamania.) Nieznani złoczyńcy włamali się w tych dniach na strych domu rolnika Michała Nowickiego w Salsie i skradli większą ilość pierza, wartości około 700 zł. — Również w tych dniach nieznani złodzieje włamali się do mieszkania p. Teofil Glazikowej w Gościeradzu i zabrali garderobę damską, wartości przeszło 1000 zł. (k.)

Smigiel. (Kradzieże w Ziełocinie.) Przed kilku dniami dokonano w Ziełocinie dwóch kradzieży z włamaniem. U gospodarza Szczepana Skubla skradziono ubrania, szory i pierze, wartości około 600 zł. Tej samej nocy okradziono sąsiada jego Jana Drygasa, któremu zabrano szory i pościele. Według istniejących poszlak złoczyńców było kilku. Zajechali oni wozem, udając się następnie w stronę Grodziska. (k.)

Międzychód. (Zamach samobójczy.) W pobliżu rzeki Warty znaleziono zamieszkałego w Międzychodzie sekretarza Edmunda Bartkowiaka. Był on nieprzytomny; po odzyskaniu świadomości zeznał, iż brzytwą przeciął sobie tętnicę, aby pozbawić się życia z powodu trudnych warunków życiowych. (k.)

Oborniki. (Na gościnnych występach.) W tych dniach aresztowano tu przytrzymałą na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej Julianę Mrówkę z Poznania. Jest ona już znana z wielu podobnych kradzieży a władze sądowe poszukiwały ją od dłuższego czasu. (k.)

Strzelno. (Krwawa bójka.) W Cyrkowie pokłócił się parobek Józef Marchlewicz z Raciec z niejakim Wachowiakiem. W toku kłótni Marchlewicz dobył rewolweru i zranił Wachowiaka.

(Barbarzyństwo.) Przed kilku dniami jakiś złoczyńca zrzucił z cokołu figurę św. Wawrzyńca, znajdującą się przy szosie ze Strzelna do Inowrocławia. (k.)

Nowe Miasto. (Z Rady miejskiej.) Na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej

SPORT

Piłka nożna

Zarząd Ligi nie udzielił „Polonii” warszawskiej zezwolenia na sprowadzenie wiedeńskiego „Hakoahu” ze względu na słabą formę, w jakiej Wiedeńczycy obecnie się znajdują oraz ze względu na awantury, jakie stale towarzyszą występom „Hakoahu”. (Tel. wl.) T. S.

Z TEATRÓW

Z Teatru Nowego. Dziś, w niedzielę i jutro, w poniedziałek po raz 24-ty i 25-ty „Artyści”. Publiczność z wielkim zainteresowaniem śledzi treść tej znakomitej, pełnej humoru i sentymentu sztuki, oklaskując śpiewy, tańce i ewolucje girlsów. Udział bierze cały zespół z pp. Cieszkowską, Czarnecką, Fiszerówną, Chmurkowskim, Mazankiem, Smoczyńskim, Tyleczyńskim i Zawistowskim na czele.

Dziś o godz. 15 po raz 47-my sensacyjna sztuka amerykańska pt. „Rywale”, o-snuta na tle wielkiej wojny światowej.

Najbliższą premierą będzie wesoła komedia Bałuckiego pt. „Radcy pana radcy”. Reżyseruje p. Adam Bystrzyński.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Casino” wyświetla film pt. „Artyzłodziej z Damaszku”. Jest to zabawna i miła groteska o treści bliskiej bajkom z „Tysiąca i jednej nocy”. Stanowi jakgdyby „pendant” do znanego filmu Douglasa Fairbanksa, trzeba przyznać bardzo udane. Film wykonany jest pomysłowo i w szczegółach opracowany starannie. Barwną jego ramę stanowią dekoracje wschodnie. Dostojne są typy Turków, tytułowy bohater dzielnie naśladuje swego imienika „z Bagdadu”, a niewolnica warta jest wszystkich perypetyj, które się o nią toczą. Zabawna groteska obfituje w pełne prawdziwego komizmu sceny, budząc wesołe wybuchy śmiechu u widzów. Program uzupełnia wesoła farsa. Fer-

Notowania dewiz z dnia 5 kwietnia 1930

(Obsługa radiotelegraficzna P. A. T-icznej)

Dewiza	Stopy dyskont.	Parytet w zlocie	Notowanie za	w War-szawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Warszawa	7	—	100 zł	—	57.59	46.70	43.40	11.25	—	377.70	57.88	79.36
Poznań	7	—	100 zł	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	5	173.52	100 Gd. gld.	—	—	81.38	—	—	—	656.50	—	—
Berlin	5	212.34	100 R. M.	—	122.671	—	20.37	23.87	610.—	804.62	23.22	169.09
Belgia	3 1/2	123.94	100 belg.	124.46	—	58.395	34.85	13.95	—	—	72.05	98.77
Bukareszt	9	172.—	100 l.	—	—	2.492	818.—	0.60	—	19.99	3.07	4.20
Budapeszt	6	155.90	100 pengo	—	—	73.08	27.85	17.47	—	588.67	90.21	123.30
Holandja	3	358.31	100 gld. hol.	358.10	—	167.98	12.11	40.15	1025.50	—	207.25	284.24
Kopenhaga	5	238.88	100 k. d.	—	—	112.08	18.16	26.78	—	—	138.25	189.50
Londyn	3 1/2	43.38	1 funt szterl.	43.39	25.01	20.357	—	4.86	124.28	163.94	25.11	34.45
Nowy York	3 1/2	8,91,41	1 dolar	8.90	—	4.18.50	486.47	—	25.54	33.71	516.20	708.05
Paryż	3	172.—	100 fr. franc.	34.91	—	16.375	124.28	3.91	—	131.93	20.20	27.71
Praga	5	180.62	100 k. cz.	26.42	—	12.395	164.27	2.96	75.80	—	15.—	20.97
Rzym	6 1/2	172.—	100 l.	46.76	—	21.935	92.78	5.24	133.95	176.65	27.07	37.13
Szwajcaria	3	172.—	100 fr. szwajc.	172.78	—	81.085	25.10	19.37	495.25	653.02	—	137.12
Sztokholm	3 1/2	238.88	100 k. szw.	239.82	—	112.48	18.09	26.88	687.25	—	138.89	190.30
Wiedeń	6	125.43	100 szyling.	—	—	58.999	34.50	14.10	—	475.12	72.80	—

Opera poznańska wobec nierealnych projektów

Od kilku dni na łamach miejscowej prasy toczy się niezwykle ożywiona polemika na temat poznańskich teatrów miejskich. Walka rozgrywa się nie tylko o Teatr Polski, który pewne czynniki pragnęły „odmiastowić”, lecz również o całkiem niespodziane ataki, skierowane przeciwko Teatrowi Wielkiemu, który, zdaniem niektórych „szermierzy kultury”, jest zupełnie niepotrzebny, nie powinien miasto nic obchodzić, a cóż dopiero kosztować. Taka „opinja” spotkała się odrazu z odprawą i w obronie naszej Opery odezwał się już nie jeden poważny głos. Zresztą na szczęście i pociechę możemy sobie odrazu powiedzieć, że do świadectwa lat ubiegłych na terenie miejskiej gospodarki teatralnej pozwalają raczej optymistycznie osądzać przyszłość scen naszych, aniżeli obawiać się o ich istnienie. Jednakże głosy, które w imię rzekomego u nas kry-

zysu teatralnego ustawicznie wskazują na Teatr Wielki, jako na źródło zła, usiłują w tendencyjnej argumentacji zasugerować czytelnikom swe chaotyczne pojęcia o teatrze, rozwijając przytem niebezpieczną wprost projektomanję w kierunku koniecznych wprost reform. Czas po temu, aby spokojnie i rzeczowo przeciwstawić się tej szkodliwej dla życia kulturalnego naszego miasta robocie i zaprotestować przeciwko takim opiniodawcom, którzy zwłaszcza u obcych mogą o naszej kulturze bardzo ujemne urobić mniemanie.

Zaczął się od projektu prezydenta m. Warszawy, inż. Słomińskiego, zrobienia z opery stołecznej teatru objazdowego, który miałby odwiedzać między innymi większymi miastami również i Poznań. Natchnienie do tego projektu zaczerpnął wódz stolicy z pustej kasy magistrackiej, która nie chce i nie może pokrywać nadmier-nych deficytów opery. Mają jej w tem dopomóc inne miasta za cenę krótkiego stagione zespołu stołecznego, no i za cenę likwidacji własnych teatrów operowych, o ile takie istnieją. Nad

takim projektem możnaby przejść do porządku dziennego, to znaczy do dalszego intensywnego pielęgnowania własnej placówki operowej, gdyby pomysłu tego nie potraktowano poważnie, właśnie ze strony Poznania. Podobno przedstawiciel naszego miasta udał się w tej sprawie do Warszawy na konferencję. Stało się to prawdopodobnie dla tego, aby u źródła zasięgnąć opinji co do rozmiarów i realności tego projektu i aby ewentualnie wystąpić z kontrprojektem. Sądzymy, że to ostatnie byłoby najbardziej wskazane. Odeprzeć zaś należy właściwą konsekwencję projektu warszawskiego, aby zespoły operowe Lwowa, Katowic i Poznania zlikwidowały się i aby tak kulturalnie ważne placówki, których zorganizowanie kosztowało tyle wysiłków i trudów, przestały istnieć, gdyż dotychczasowe nieliczne nasze opery liczbowo bynajmniej nie odpowiadają potrzebom 30-miljonowego państwa. Czas najwyższy, aby tak wielkie miasta jak Kraków, Łódź i Wilno miały swoje teatry operowe a tu projektuje się pośrednio likwidację tych kilku, które istnieją.

Projekt warszawski niewątpliwie nie znajdzie w żadnej mierze aprobaty czynników miarodajnych; doceniają one w zupełności znaczenie kulturalne naszej opery, jednakże należało o tem wypowiedzieć się na łamach prasy, aby nie przypuszczano, że sprawę naszej placówki teatralnej traktuje się w opinji z obojętnością. Równocześnie należy jednak przeciwstawić się i tej szkodliwej agitacji, jaką obecnie podjęto przeciwko Teatrowi Wielkiemu z racji „odmiastowania” Teatru Polskiego.

Na łamach naszego pisma wyrażono już dobitnie opinję w sprawie „odmiastowania” sceny dramatycznej, domagając się w imię ratowania mienia kulturalnego zatrzymania tej placówki w zarządzie miasta.

W polemice na ten temat stale się jednak wytacza różne zarzuty pod adresem Teatru Wielkiego, na które po rozpatrzeniu się dzisiaj w projekcie warszawskim odpowiemy w następnym artykule. X.

Organizacja na czasie

Zdarzenie, o którym zamierzam dziś opowiedzieć jest daty niedawnej. Działo się na wiosnę roku 1917. W kraju wyniszczonym i zdziurawionym, jak ścierka po dziesiątym praniu. Nie wystarczy powiedzieć w Polsce, bo jeszcze w tej jej części, którą dopust wojny pustoszył z diabelską premedytacją; na obszarach „Ober - Ostu”. Ludzie prawie nie nie znaczyli, maszyna była wszystkim. I to nietylko taka maszyna, która strzela, bo tę można jeszcze znieść od biedy, ale druga, zmyślniejsza i niebezpieczniejsza, która wywozi. Niemiec świecił, gadał i wywoził. A człowiek ucziwy, autochton od prawieku cóż? Gęsia orał, piaskiem siał, jak powiada Reymont. Ale wiosna była. I to nielada jaka. Znamy ją wszyscy, jej oczyma patrzymy na maj i bzy białe, czy liljowe, jej frazesem dziękujemy stale Panu Bogu za ten największy i najważniejszy cud przyrody. Kiedy do marcowych, brudnych jeszcze szyb okiennych zaczynają pukać pierwsze zwiastuny przemiany. Wiosna w Soplicowie. I to dosłownie niedzieindziej, lecz właśnie w miejscu, kędy się rozgrywa akcja „Pana Tadeusza”. Zdaniem bowiem niektórych polonistów właśnie Cząbrow w powiecie nowogrodzkiem zgadza się topograficznie ze wszystkim szczegółami opisu dworu w Soplicowie. O ten Cząbrow chodzi też w naszym zdarzeniu.

Znamy już tło, a teraz ludzie, biorący udział. Najpierw pani Marja Karpowiczowa we dworze. Można by powiedzieć, kobieta niespełna zmysłów. Zabrali jej wszystko, co się zabrać dało, szkanują ją złośliwie na każdym kroku. Powtarza się niemal historia z kapeluszem Gesslera i Wilhelmem Tellem tylko w gorszym bezporównania wydaniu. Kto jeno żyje na ziemi Mickiewiczowskiej musi kłaniać się wszystkiemu, co niemieckie, będzie to wóz, pies, czapka czy wreszcie but ordynansa pana porucznika. Inaczej kłaniają się mężczyźni, kobiety inaczej. Pani Karpowiczowa w Cząbrowie ma — pomimo wszystko — inne ważniejsze obowiązki, szkołę i dzieci. Drugą osobą działającą znamy już lepiej w Poznaniu. Nie miał jeszcze wówczas pan porucznik katedry uniwersyteckiej, ani zakładu zoologicznego, ani gronostajów rektorskich, ale już się nazywał dr. Jan Grochmalicki. Jak się tam mógł uchować w piekle niemieckim porucznik z armji coppersprzymierzona, ale lekceważona? I nawet to i owo dobre zrobił ludziom w Mickiewiczowskiej ziemi? Dr. Grochmalicki był komendantem polowego ambulatorjum bakteriologicznego, sąd cieszył się niejakim respektem u Prusaków, a miał również z tego tytułu swobodę ruchów w okolicy. A wogóle dzięki jego uprzejmości dowiedziałem się o istnieniu pani Karpowiczowej w Cząbrowie i o założonej przez nią organizacji wśród dzieci szkolnych.

By ją poznać, posłuchajmy, co mówi:

Ustawa Koła obrony gniazd i ptaków

- Koło nasze ma na celu obronę gniazd ptasich i ptaszków od wszelkiej krzywdy.
- Każdy członek obowiązany jest złożyć w obecności co najmniej 5 członków uroczyste przyrzeczenie obrony gniazd ptasich i ptasząt od wszelkiej krzywdy.
- Przyrzeczenie to brzmi, jak następuje: Ja (imię i nazwisko) przyrzekam wam koledzy i koleżanki, że nie będę nigdy wybierał jaj ani piskląt z gniazd, ani też dla zabawy nie będę zabijał, łowił w sidła, ani żadnym innym sposobem krzywdził ptaszków. Przyrzekam też, ile sił moich stanie bronić gniazd i ptaszków przed innymi ludźmi, którzy by chcieli je krzywdzić.
- Przyrzeczenie to każdy obowiązany jest spełnić sumiennie i uczciwie.
- W razie gdyby ktokolwiek z członków został oskarżony o rabowanie gniazd, zastawianie sidła lub krzywdzenie w jakibądź sposób ptaszków, idzie pod sąd koleżeńcki, sąd zaś wyrzuca go z koła i odbiera mu znak.
- Każdy członek Koła obowiązany jest zabierać i niszczyć znalezione sidła, zastawione na ptaszki.
- Każdy członek Koła ma obowiązek zrobić na wiosnę choćby jeden domek dla szpaków i umieścić go wygodnie na drzewie, a także mieć rodzinę swego lokatora w szczególnej opiece.
- W zimie — o ile możności — wszyscy członkowie Koła muszą starać się sypać ptaszkom okruszki zebrane ze stołu przy obiedzie, nasiona traw i chwastów, wysiane ze zboża i t. d.
- Sztandar naszego Oddziału powierza się najbardziej godnemu zaufaniu członkowi, na którego wybór zgodzą się koledzy, a który nosi nazwę Chorażego i jest jakby naczelnikiem Oddziału.
- Choraży przechowuje sztandar u siebie, ma o nim troskliwie staranie, na zabawie kołowej niesie go przed Oddziałem.

11. Członkowie wybierają też sekretarza, którego obowiązkiem jest posiadać u siebie spis członków Oddziału, zapisywać nowych i wykreślać niegodnych tego imienia, jakoteż odbierać — w smutnym razie wyrzucenia z Koła — znak kołowy. Sekretarz ma też u siebie kaset, w którym zapisuje wypadki, mające styczność z Kołem.

12. Na każdą wiosnę członkowie Koła z tej wioski wybierają z pomiędzy siebie starszego. Nazywa się on „dziadźko” lub „ciotka”, zależnie od tego, czy jest chłopcem czy dziewczyną. W miejscowościach, gdzie dzieci mówią między sobą po polsku, wyraz „dziadźko” może być zastąpiony przez wyraz „stryj”.

13. Dziadźko jest naczelnikiem nad członkami Koła swej wioski, czuwa nad wykonywaniem ustawy między kolegami, utrzymuje między nimi zgodę, godzi kłótnie, zwoluje na zabawę, wycieczkę i t. d. Ma też u siebie spis członków swojej wioski.

14. Członkowie Koła obowiązani są utrzymywać pomiędzy sobą stosunki przyjacielskie, nie hć się, w kłopotach pomagać sobie wzajemnie i bronić zawsze jeden drugiego przed innymi ludźmi.

15. W razie winy jednego z członków, niezgody między nimi lub jakiej innej sprawy, powinni się udać do Dziadźki. Ten — jeśli sam nie może poradzić — udaje się na naradę do Chorażego. Choraży decyduje albo sam, lub też, w trudniejszych razach, zwołuje wszystkich Dziadźków na sąd. Obwiniony obowiązany jest usłuchać wyroku nieodwołalnie, inaczej zostaje wyrzucony z Koła.

16. W razie biedy, nieszczęścia, kłopotu jednego z członków cały Oddział musi mu iść o ile może z pomocą.

17. Każdy, kto chce wstąpić do naszego Koła powinien zawiadomić o tem Dziadźkę swojej wioski i wraz z nim stawić się na niedzielne zebranie, gdzie wobec wszystkich złoży obowiązujące przyrzeczenie”.

Przepisałem tu cały statut organizacji szkolnej w Cząbrowie wedle oryginału; udzielonego mi uprzejmie przez prof. Grochmalickiego. Czynię to w przekonaniu, że korzyść jego nie przeminęła wraz z wojną i „Ober-Ostem”. Są przecież w tej inicjatywie pani Karpowiczowej rzeczy prosto przedziwne. Najpierw ta dominanta krzywdy ptaków, powtarzająca się nieustannie w kraju, gdzie krzywdę największą zadają ludzie ludziom. Porwała ich i ziemię całą w tryby maszyna zorganizowanego łupieżstwa, oni zaś z panią Karpowiczową na czele idą w lud z hasłami najpiękniejszego człowieczeństwa i gorąco odczutej ochrony przyrody, wołając: nie niszczyć gniazd ptasich, budujące domki na drzewach. Przypomina się tu słynny estetyk angielski John Ruskin, który ukochał przyrodę do takiego zapamiętania, iż rzucił anatemię na cały wiek pary i elektryczności, a powiedział, może trochę niedorzecznie, ale jakże pięknie: „Lepiej niech zaginą wszystkie arcydzieła malarstwa w galeriach, niż gdyby ptaki miały zapomnieć wie gniazda!”

Pani Karpowiczowa zdaje sobie sprawę doskonale, że wśród berbeciów szkolnych więcej jest tendencji do niszczenia gniazd, niż do ich szanowania, i dlatego obmyśla bardzo chytre sposoby psychologiczne, by jednak pozyskać młodzież dla swej idei. Odznakami członków są emblematy ptaszków, wycięte z blachy... puszek od konserw (nie bez przyczynienia się, jak sądzę, dr. Grochmalickiego), hymnem Oddziału jest pieśń, ułożona przez założycielkę, na nutę marsza Sokółów. Oto jej tekst:

Marsz Koła Obrony Gniazd

Już wiosna nadeszła, już zbudził się świat
Już słonko i świeci i grzeje
Zaspiewał skowronek, rozkwita już kwiat
I dusza ku słońcu się śmieje.
Niech ptaszek buduje swe gniazdko
Wśród drzew
Niech jego wesoły rozlega się śpiew
My bracia koledzy dołóżmy swych sił
By nie go krzywdził, by śpiewał i żył.
Bo zniszczyć mu gniazdko to wielki jest grzech

A kto małe z gniazda wybierze
Dla ptaka na krzywdę a sobie na śmiech
To Pan Bóg go ciężko ukarze.
Niech ptaszek itd.
Nie będziem się z takim zadawać i my
I z swego wyrzucim go Koła,
Bo kto krzywdzi ptaszki, kto sam taki zły
Niech jemu nie będzie wesoło.
Niech ptaszek itd.

A możebyśmy sobie tak zaśpiewali z nadchodzącą wiosną? I takie Koła Ochrony Gniazd pozakładali w Wielkopolsce? Wiem, że ochrona ptaków to nie nowina dla młodzieży i wiele na tem polu działo się. Myślę jednak, że ze sposobu, w jaki ujęto rzecz w Cząbrowie można by przejąć to i owo. A kładę to na sercu specjalnie wielkiemu entuzjastom ptaszczych spraw w Poznaniu. Jest to człowiek, który ma najwięcej dzieci w Wielkopolsce, czarodziej, przemierzający co srody Księstwo całe w butach

siedmiomilowych, a głosem obdarzony tak donośnym, że gdy na placu Wolności kichnie, to mu „na zdrowie” odpowiadać równocześnie i w Kępnie i w Kutnie, i w Kościerzynie, i w Skalmierzycach. I w całej Polsce. Słowem — „Wujek Czesio”. Jeśli mu się zaś ta forma propagandy spodoba, to poproszę go o dodanie do ustawy Ochrony Gniazd paragrafu 18 tej treści: „Każdy członek Koła obowiązany jest uczyć się mowy ptaków. Winien zapamiętać i zapisać, jak w jego wiosce tłumaczą na język ludzki głos indyka i perliczki, przepiórki, baka, szczygła, zięby, trznadla, synogarlicy itd.” Paragraf 18-ty ma posłużyć do zaspokojenia mojej osobistej ciekawości. Wiem np., że na Podhalu trznadla ćwierkają: „zechlemu cieleciu nie — będzie — niilic”, — a nie wiem, jak to brzmi w języku trznadli wielkopolskich. Takie mam zmartwienie.

Stanisław Wasylewski.

S. p. Bederski

Było to w r. 1870 w Chelmie, kiedy z niemalym respektem spoglądałem w górę ku wysmukłemu Antoniemu Bederskiemu, który, złożony w tej chwili maturę, stał na rynku, blisko poczty, we fraku. Jam siedział w niskiej kłasi, on złożył maturę. Cóż za wielkość! Ale wielkość Bederskiego okazała się dopiero po maturze, a mianowicie w bógostawionem działaniu na ciernistej drodze życia.

Spotykałem go następnie jako student w Wrocławiu, gdzie Bederski po studiach filologii klasycznej i słowiańskiej pracował w bibliotece uniwersyteckiej. Już wtenczas rysowała się w nim postać moźolnie pracującego człowieka o duszy głębokiej, a tylko w sprawach patriotyzmu nieustępliwej. Ani wtenczas, ani potem żadna w nim partyjność, żaden gust specjalny do gatunków i kierunków ludzi, a jedynie miłość nieosobista. Nie był w stanie czuć inaczej jak z jednego ogniska w równej mierze dla wszystkich. Od partyjności odwracał się bez gniewu, jako od rzeczy, która, nie będąc istotną, nic go nie interesuje.

Z uniwersyteckiej biblioteki w Wrocławiu przeszedł przed 37 laty do Biblioteki Raczyńskich. W Wrocławiu redagował w tajemnicy przed rządem „Nowiny Śląskie”, w Poznaniu wziął sobie za zadanie obronić czystą polskość biblioteki, podnieść jej bogactwo i bógostawiony wpływ na młodzież. Ileż dobrego zdziałał, ile cichych zwycięstw nad niemiecką dyrekcją odniósł, tylko sam Bóg wie i policzy.

W Poznaniu mawiał mi nieraz, że od lat choruje na serce i każdej chwili kresu spodziewać się musi. Mylił się. Należał do ludzi, którzy, ustawicznie słabi, późnej starości dożyć potrafią. I nie serce przerwało pasmo jego życia. Zapewne dla tego, że to serce zaspakała ulubiona praca w bibliotece. Tu ono było spokojnie, i on czuł się szczęśliwym. Nie docenia świat, jak ogromnym jest wpływ duszy i ducha na życie fizyczne. Bederski żył, oddychał biblioteką. Rano nie spóźniał o minutę, a z poobiedniego spaceru przyspieszał kroku do biblioteki. I siadywał w niej do późnego wieczora, bo praca nie męczy, gdy szczęście daje. Bajeczna jego erudycja żadna była codziennie dalszego pokarmu, i nie tyle dla siebie i swej wiedzy, ile dla dobra ukochanej instytucji, i tu przede wszystkim znowu dla dobra i potęgi narodu. Na pytania dawał wypaśnienia nie tylko bibliograficzne, lecz także krytyczne. Gdy mówił o sprawach bibliotecznych, przybierała postać jego wyraz profesora o senatorskiej powadze, nie zatracając przecież przyrodzonej prostoty. Więc, gdy przed dwoma laty składał ostatecznie dyrekturę w ręce młodsze, zastrzegł sobie prawo dalszej pracy w bibliotece. I dzień przed śmiercią pracował w niej ze zwykłą pogodą, nie przeczuwając, że zapowiedziany tak często kres czeka za progiem.

Z krzyku i chaosu życia nie wychyla się dobitnie sylwetka osób o duszach cichych i ofiarnych. Bederski też nie przagnął, aby go widziano. Jemu wystarczyło, że odrodzona Polska wzrasła w potęgę, a on pomaga. Kłóż wie coś o tem, że jego usilnym staraniom zawdzięczamy np., że skarbiec biblioteki, mimo klęski Prus, pozostał w Poznaniu? W skarbcu niema pieniędzy, a jest 400 tomów rękopisów, które czekają wydawcy. Te 400 tomów złożono w skrzynie i przewieziono już w początku wojny do państwowego archiwum, aby w razie niepowodzenia, przewieźć do Berlina. Otóż ten miłośnik i obywatel tyle chodził na Górę Przemysłową i tyle razy przedstawienia swoje powtarzał, aż dyrektor archiwum dr. Primers, „meister vom Stuhl” poznańskiej loży, skarbcowi jego klejnoty wydał z powrotem. Pomagała

Bederskiemu przy tem, jak w wielu innych sprawach, zasłużona urzędniczka biblioteki, panna Helena Recówna.

Zgasił cicho, jak cicho żył, bez omarnień i bólów. A jeżeli jest w naszym gorączkowym życiu czas na spokojne zastanowienie, to umarł patriota najbardziej zasłużony i najbardziej szlachetny.

J. Pałęcki.

Doroczny zjazd

Kat. Zw. Polek

W czwartek 3 bm. obradował w Poznaniu doroczny walny zjazd delegowanych Katolickiego Związku Polek. Z racji tej odbyło się o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo w kościele Najśw. Panny Marji (Ostrów Tumski), w którym oprócz przyjezdnych delegatek wzięły licznie udział przedstawicielki bratnich organizacji kobiecych i zaproszeni goście. Z kościoła udali się do wielkiej sali Biblioteki uniwersyteckiej, gdzie nastąpiło otwarcie zjazdu. Obrady zagała przewodnicząca Związku p. Zofja Rzepecka, witając ks. infułata Adamskiego, hr. Zamoyską z Warszawy, ks. kanonika Szulca, gen. sekr. Kobiet Pracujących, ks. dyr. Marulewskiego, przedstawicielki bratnich stowarzyszeń, zaproszonych gości i prasę. W dalszym ciągu odczytała list pasterski z bógostawieniem od ks. biskupa Dymka. Ks. Prymas Hlond z talem wytłumaczył swą nieobecność listownie; ważne obowiązki nie pozwoliły mu wziąć udziału w obradach. W odpowiedzi na powitanie przewodniczącej przemawiali ks. dyr. Marulewski, ks. kan. Szulc, życząc pomyślnych i jak najowoconiejszych obrad.

Sprawozdanie z działalności złożyła p. H. Sołtanówna. Związek liczy obecnie 45 kół w woj. poznańskim, a 5 na Pomorzu. Liczba członków systematycznie wzrasta z roku na rok, osiągając teraz cyfrę 11.857. W ciągu roku sprawozdawczego wszystkie koła odbyły 348 zebrań plenarnych. Wygłoszono 120 referatów z najprzeróżniejszych dziedzin. Urządzono ponadto 39 obchodów, z czego na religijne przypada 20, a 19 na narodowe. 26 stowarzyszeń brało udział w rekolekcjach.

Sprawozdanie kasowe złożyła również p. Sołtanówna. Saldo na rok ub. wynosiło 2.200,45 zł. Dochodu było 24.195,36 zł., rozchodu 23.375,21 zł. Saldo za rok przyszły wynosi 820,50 zł. P. M. Beckerowa w im. kom. rewizyjnej potwierdziła zgodność kasy. Nad sprawozdaniami wywiązała się szeroka dyskusja, poczem jednogłośnie uchwalono pokwitowanie ustępującemu zarządowni. Referat ks. infułata Adamskiego p. t. „Stosunek hierarchji kościelnej do organizacji katolików świeckich, przyjętych do akcji katolickiej” wywołał żywe zainteresowanie. Obrady przedpołudniowe zakończyła przewodnicząca p. Zofja Rzepecka obszernym sprawozdaniem z działalności Zjednoczenia Katolickich Zw. Polek.

Po dwugodzinnej przerwie obiadowej znowu zgromadzono się w tej samej sali. Odczytano listy i telegramy z życzeniami pomyślnych obrad, nadesłane przez pokrewne stowarzyszenia kobiece w Warszawie, Krakowie itd. Następnym punktem obrad był referat p. Stefanji Posadzowej o akcji katolickiej wobec wychowania dziecka. Dalej nastąpiły sprawozdania poszczególnych kół i wybory uzupełniające do zarządu. Po załatwieniu spraw ściśle organizacyjnych uchwalono następujące rezolucje:

- Kobiety katolickie domagają się:
 - Szkoły wyznaniowej w Polsce.
 - Aby każda szkoła polska, nie posiadająca katechety, miała zapewniony wykład religijny katolickiej we wszystkich klasach, prowadzony przez odpowiednich nauczycieli (nauczycielki).
 - Aby nauczyciele (nauczycielki), szerzący bezwyznanowość, byli usuwani.
 - Aby dzieci polskich i katolickich nie uczyli nauczyciele (nauczycielki) wyznania mojżeszowego.
 - Aby władze szkolne nie zachęcały młodzieży na wykłady prelegentów, znanych z szerzenia poglądów antykatolickich i antymoralnych.
 - Aby propaganda bezbożności i niemoralności nie miała dostępu do kursów kształcących nauczycielstwo szkół powszechnych, jako przyszłych wychowawców dzieci.
 - Aby każdorazowy minister W. R. O. P. był wyznania katolickiego, ponieważ wyznanie rzymsko-katolickie zajmuje w państwie naczelne stanowisko, jako religja przeważająca większość narodu.
 - Aby uchwalone zostały ustawy, mocą których władze rozpoczęłyby systematyczną walkę z pornografią w prasie, literaturze i sztuce, ze szczególnym uwzględnieniem przedstawień i reklam filmowych, pod grozą surowych kar.
 - Protestujemy uroczysto przeciwko redukcji godzin nauki religji.
 - Protestujemy przeciwko zakusom szerzenia indyferentyzmu relig. w zakresie wychowania publicznego. (tr.)

NA POMNIK WDZIĘCZNOŚCI
W POZNANIU
NAJŚW. SERCA PAŃA JEZUSA
SKŁADAJCIE OFIARY
DO REDAKCJI GAZET-BANKÓW
PKO 207470

KULTURA FIZYCZNA

Przed sezonem wioślarskim

Jakżeśmy już pokrótce zaznaczyli przed paru dniami — sezon wioślarski można uważać nieoficjalnie za otwarty. Zapowiada on się w tym roku niezwykle ciekawie, gdyż wszystkie miejscowe towarzystwa przygotowują się doń bardzo intensywnie.

Motorem pociągającym je jest mistrzowski „Klub Wioślarski z roku 1904”, który chce utrzymać się na zaszczytnym pierwszym miejscu wśród towarzystw wioślarskich w Polsce przygotowuje się do sezonu bardzo starannie. Kierownictwo w całej pełni uświadamia sobie jak trudne zadanie czeka je w tym roku i w zupełności zdaje sobie sprawę z ciężkości na niem obowiązków. Lecz to do zwycięstwa nie wystarczy. Również wioślarze poszczególnych załóg muszą rozumieć swoje zadanie i nie ustawać w treningu. Punktem honoru dla nich powinno być nie tylko utrzymanie zdobytych mistrzostw, lecz również dążenie do wywalczenia dalszych. A przyjdzie to nie łatwo, gdyż ich rywale w Bydgoszczy i w Warszawie nie zasypiają grzesz w popiele pilnie trenując, aby odzyskać utraconą hegemonję. Dziś już nie twierdzą, że zwycięstwa przypadły przez „Klub” są dziełem przypadku jak to było przed rokiem; obecnie liczą się z załogami z pod znaku „1904 r.” bardzo poważnie.

Praca dokonana przed sezonem zadowolić może w zupełności i przypuszczamy, że nie był to tylko słomiany ogień, lecz że i nadal zaprawa ta nie straci na intensywności; będziemy jej też stale poświęcać naszą uwagę. Wobec niezwykle łagodnej zimy nie było prawie żadnej przerwy w wyjazdach na Wartę. Od nowego roku sprawozdawczego, t. j. od początku października do 1 kwietnia zanotowano 350 wyjazdów, a najwięcej wioślarskich kilometrów (900) ma rekordzista ubiegłego roku p. Wachowiak. Zaprawę prowadzi w tym roku również trener p. Reinhardt. Gimnastyki w zimie nie uprawiano, ograniczając się do codziennej pracy w basenie, oraz biegów w terenie w niedzielę. Na treningi uczęszczało bardzo regularnie w styczniu 76, w lutym 82 i w marcu 95 wioślarzy. Dzielono ich w ten sposób, że w poniedziałki, czwartki i soboty trenowali nowicjusze; wtorki i piątki — niłodzi oraz seniorzy; wreszcie w środy i niedziele — tylko seniorzy. Skompletowano już trzy ósemki z rezerwami; z nich zestawia się też osady czwórek itd. O składzie personalnym tych załóg byłoby jeszcze za wcześnie mówić, zaznaczyć jednak należy, że w ósemce seniorów zajdą bardzo nieznaczne zmiany, a ewentualni zastępcy mistrzowskiego zespołu będą pełnowartościowi. Dobrze zapowiada się ósemka młodszych, doskonale ósemka nowicjuszy w której wioślarze przeciętnie ważą po 70 kgr. Jest to jeszcze narazie tylko surowy materiał, wymagający bardzo dużo pracy. Poświęca się też należyta uwaga fizycznym słabszym, którzy do regat będą mogli stawać dopiero w przyszłych latach, ograniczając się narazie do wyjazdów turystycznych.

P. T. W. „Tryton” po utworzeniu specjalnej sekcji notuje bardzo duży napływ młodzieży, która pilnie trenuje. Od 1 stycznia codziennie pracowa-

ło w basenie przeciętnie 30 wioślarzy; prócz tego odbywają się raz w tygodniu ćwiczenia gimnastyczne gromadzące 50 członków. W miesiącach zimowych cały tabor gruntownie odnowiono i odmalowano. Wyjazdy treningowe osad starszych urządzano od początku marca, osad młodszych — od połowy marca. Zaprawę kieruje również i w tym roku trener p. Schmidt a celem skuteczniejszego nadzorowania pracy zakupiono stalową łódź z przyrzecznym motorem. Łódź ta, w myśl umowy musi być dostarczoną najpóźniej do 20 b. m. Nabyto ją kosztem 6.000 zł, z motorem 22-konnym przy maksymalnej chyżości 70 klm. na stojącej wodzie. Nad wszystkimi trenującymi wioślarszami ustanowiono nadzór lekarski; uskutecznia się periodyczne badania i prowadzi się dla każdego zawodnika specjalną kartę zdrowia. Obecnie trenuje na wodzie 6 czwórek starszych i młodszych, oraz 10 czwórek nowicjuszy. W nadchodzącym sezonie „Tryton” zamierza obsadzić wszystkie biegi drugiej i trzeciej klasy t. j. młodszych i nowicjuszy, oraz pewną część biegów pierwszej klasy. Posiadając tak dużo narybku ze spokojem zarząd klubu może patrzeć w przyszłość.

„Polonia”, która w roku 1928 i 1929 otrzymała nagrody P. Z. T. W. za rekord turystyczny — nie zaniedbując tej gałęzi, równocześnie też i działalności sportowej poświęca więcej uwagi. Dużym ułatwieniem w pracy nad podniesieniem sprawności fizycznej swych regatowców jest dla niej basen, który przed kilku tygodniami otwarto i z którego też pilnie korzystano od tego czasu. Załogi „Polonii” oraz „A. Z. S.” (który niemniej pilnie trenuje) w regatach miejscowych będą w pewnych biegach groźnymi przeciwnikami dla „Klubu 04” i „Trytona”; w regatach o mistrzostwo Polski zapewne jeszcze w tym roku decydującej roli nie odegrają. Wielkim minusem dla nich jest brak zawodowych trenerów, którzyby wydobyli z posiadanego dobrego materiału wioślarskiego maksimum wydajności.

Niemniejszą gorliwością od mężczyzn wykazały i panie „Poznańskiego Klubu Wioślarskiego”, które pilnie uczęszczały na ćwiczenia gimnastyczne, oraz zaprawy w basenie. Obecnie trenują cztery czwórki jednak bez wyraźnej ambicji zdobycia laurów regatowych, a przygotowują się raczej do wyjazdów turystycznych, które są bezwzględnie zdrowsze od biegów, wyczerpujących zbyt silnie organizm kobiety. W myśl tej zasady kierownictwo klubu nie entuzjazmuje się propozycją Warszawskiego Klubu Wioślarskiego, wyrażoną we wniosku do sejmiku z żądaniem ustanowienia biegów kobiecych o mistrzostwo Polski, a w stosunku do ewentualnego utworzenia kobiecego związku wioślarskiego — zajmuje zupełnie negatywne stanowisko. Zarząd ma w programie zakupienie w tym sezonie dwóch na krótkie wiosła.

Budowa szalazów jest wciąż w fazie projektów, bowiem dotychczas nie są ostatecznie zatwierdzone plany. Dobrze zatem robią kluby położone na lewym brzegu Warty, że nie zrażając się obecnym przewidywanym spokojnie dalej pracują. (kg.)

wej. Piłka ręczna pań zajmuje drugie miejsce na kilkanaście zespołów.

Zapoczątkowany w ubiegłym roku wydział bokserki posiada w swym gronie dobry materiał, na co wskazuje niedawny wynik zawodów z mistrzowską drużyną Pomorza „Olimpią” Grudziąd, w których to zawodach gdańszczanie zwyciężyli 12 : 4. Bokserzy poprawiają się z dnia na dzień pod okiem wytrawnego trenera p. Arlita.

Wydział strzelecki w ubiegłym roku zdobył mistrzostwo drugiej klasy w Gdańsku, co — ze względu na krótkie istnienie tego wydziału — jest zaszczytnym wynikiem i dowodem intensywnej pracy.

Wydział tenisowy liczący około 120 członków, stoi sportowo na dość poważnym wyżynie i przypuszczalnie w tym roku będzie mógł wykazać się poważnymi sukcesami. W zawodach o mistrzostwo Gdańska zajęli członkowie dobre miejsca.

Wydział motocyklowy do którego należało przeszło 30 członków z maszynami bierze żywy udział w zawodach w Polsce i na terenie Wolnego Miasta. W ubiegłym roku uczestniczył w manewrach powstańców i wojaków okręgu pomorskiego.

W lekkiej atletyce „Gedanja” w ubiegłym roku zdobyła mistrzostwo w drugiej klasie w biegu przez Gdańsk. W zawodach juniorów zdobyła mistrzostwo Gdańska w rzucie kulą.

W ubiegłym roku „Gedanja” gościła u siebie drużyny zagraniczne, jak „Vienna”, Grätzer Athletic Club i drużynę ligową „Ruch” z Górnego Śląska. Na poziomie piłki nożnej w „Gedanji” wskazuje rezultat osiągnięty z mistrzem nadbałtyckim „V. F. B. Koenigsberg” 3 : 2, zdobycie pucharu Sopotkiego z okazji „Zoppoter Sport Woche”, który dotychczas był w rękach drużyn niemieckich i zaszczytny wynik z mistrzem Polski „Warta” 1 : 2 na jej własnym boisku.

Cała sportowa polonia w Gdańsku z żywym zainteresowaniem śledzi ruch tej poważnej organizacji sportowej w Gdańsku uczestnicząc tłumnie na jej zawodach z drużynami gdańskimi, polskimi i niemieckimi.

W ubiegłym roku „Gedanja” posiadała zawodowych trenerów dla wy-

działów: piłki nożnej, bokserki i tenisowego. Dotkliwie daje się odczuwać brak odpowiednich własnych boisk i sprzętów dla treningu poszczególnych wydziałów. Zrozumiałe jest, że miejscowe władze gdańskie nie wykazują należytego zrozumienia dla potrzeby tej polskiej organizacji. To też warunki, w których się odbywa praca „Gedanji” są b. trudne.

Nietylko pod tym względem „Gedanja” ma do przewyciężenia duże przeszkody, lecz i same gdańskie władze sportowe, starają się zahamować jej rozwój przez krzywdzące zarządzania. Niezapomniany jest jeszcze fakt, który nietylko zainteresował miejscowych sportowców ale odbił się echem daleko, zagranicą. Otóż władze sportowe widząc szybki postęp wydziału piłki nożnej „Gedanji”, która zdobyła mistrzostwo w klasie A w 1928 roku, nie dopuściły ją do wyższej klasy (ligi). Wówczas nawet najpoczytniejszy organ sportowy niemiecki, wychodzący w Monachium podejrzewał władze w Gdańsku o tendencje polityczne w stosunku do polskiej „Gedanji”.

Niestety duch ten daje się zauważyć do dnia dzisiejszego. Wystarczy spojrzeć tylko na spotkania drużyn piłki nożnej z zespołami gdańskimi: odbywa się tutaj nie „walka sportowa”, lecz poprostu „bitwa narodowa”, w której pod okiem sędziego gdańszczanina używa się wszelkich metod byle pobić polską drużynę. Odbyły się już niejedne zawody, w których z górą 5 graczy „Gedanji” poważnie kontuzjonowano i nie szczędzono im wyzwisk. Starano się nawet o to by na boisku gracze „Gedanji” nie używali języka polskiego.

Zrozumiałem też jest, że wszelkie akcje i protesty „Gedanji” do władz sportowych spętały na niczem. To jednak wszystko nie nastraszyło kierownictwa, a liczba członków stale wzrasta i sukcesy są coraz to poważniejsze. Teraz wszakże powoli władze sportowe gdańskie zaczynają się poważnie liczyć z „Gedanją”. Ostatnie sukcesy, jak uzyskanie stałego mandatu w wydziale gier miejscowego związku, a następnie to, że skład drużyny reprezentacyjnej Gdańska wchodzi większa część graczy z „Gedanji” — są tego powodem.

F. L.

Mistrzostwa pięściarskie Polski

Już pierwsze koło turnieju pięściarskiego wykazało ogromne zainteresowanie publiczności walkami naszych czołowych pięściarzy o zaszczytny tytuł mistrza Polski. Mimo wczesnej pory — gdyż zawody rozpoczęły się o godzinie 16-tej, zgromadziło się około 600 widzów, którzy z zainteresowaniem śledzili przebieg walk, które w rezultacie dały wyniki następujące:

W wadze muszej Pawlak (Ł) pokonał po technicznie obustronnie słabej walce Warczewskiego (Lw.); w w. kog. Bianga (Pom.) bezapelacyjnie zwyciężył słabego, lecz ambitnego Marksa (Lw.); w w. piórkowej Orlicz (War.) pokonał Łukmina (Wil.); w w. lekkiej Anioła (Pozn.) pokonał Witkowskiego (Pom.); w w. półśr. Strzelec (War.) zwyciężył Grabowskiego (Pom.); w w. średniej Brolik (Lw.) pokonał Gagę (War.), co zgromadzona publiczność przyjęła burzą oklasków oraz okrzykami na cześć Lwowa. W w. półciężkiej Wiśniewski pokonał Garsteckiego (Śl.). Była to najdramatyczniejsza walka pierwszego koła, gdyż Garstecki okazał się zawodnikiem bardzo twardym z silnymi ciosami. Od k. o. uratował go tylko gong, ponieważ na 5 sekund przed ukończeniem trzeciego starcia Wiśniewski silnym ciosem postąpił na deski, wskutek czego Garstecki przyszedł do siebie dopiero po upływie kilkunastu sekund. W w. ciężkiej zwyciężył Gruszka (War.) przez poddanie się w drugim starciu Juchy (Lw.). Obaj zawodnicy bez pojęcia o technice pięściarskiej.

W drugim kole walki wzbudziły ogromne zainteresowanie ze względu na zapowiedź szeregu atrakcyjnych spotkań; to też olbrzymia hala westibulu była niemal całkowicie wypełniona. Wyniki poszczególnych spotkań są następujące: w. musza: Forlański (Pz) i Jaskółkowski (Pm); wygrywa F. przez poddanie się J. w 3 starciu; miał przewagę przez cały czas, lecz J. trzymał się doskonale. Michalski (Śl) i Kaźmierski (W); walka na dystans słaba technicznie; wygrywa na pkt. K. — W. kogucia: Stępiak (Pz) i Pyka (Śl); ładna walka

technicznie i w ostrem tempie; St. miał przewagę w normalnym czasie, jednak sędziowie zarządziли aż 2 koła dodatkowe, po upływie których ogłasza się zwycięstwo St. Cyran (Ł) i Staniszewski (W); po względnie wyrównanej walce wygrywa Cyran. — W. piórkowa: Warecki (Pz) i Wagner (Lw); wygrał zdecydowanie na pkt. Warecki. Górny (Śl) i Wróblewski (Pm); wygrywa Górny w 1 starciu przez poddanie się W. — W. lekka: Wochnik (Śl) i Głowacki (W); po nieładnej walce, technicznie na niskim poziomie wygrał nieznacznie W. — W. półśrednia: Trzonek (Ł) i Gawlik (Śl); wygrał w 2 starciu Trzonek przez poddanie się Gawlika po wylczeniu do 8. Arski (Pz) i Mirynowski (Wl); w pierwszym starciu zwycięża Ar. przez k. o. — W. średnia: Majchrzycki (Pz) i Wesner (Pm); zwyciężył M. w pierwszym kole przez k. o. Stahl (Ł) i Wojtkiewicz (Wl); po dodatkowym starciu zwyciężył na pkt. St. po doskonałej obronie W. — W. półciężka: Konarzowski (Ł) i Bindzius (Pm); po b. słabej walce pod względem technicznym zwycięża Kon. — W. ciężka: Stibbe (Ł) i Wocka (Śl); po nieciekawej i na niskim poziomie stojącej walce zwyciężył Stibbe. Całość pod względem organizacyjnym była bez zarzutu, za co się należy pełne uznanie zarządowi P. O. Z. B. na czele z prez. p. Baranowskim, wicepr. Chmielkowskim, sekr. Dolata, Suszczyńskim oraz członkom wydziału sportowego pp. Ermanowiczowi i Guckiemu. Z sędziów specjalnie wyróżnił się por. Laskowski.

W losowaniu ustalono następujących 8 par na półfinały o godz. 12: w. musza: Pawlak — Forlański i zwycięzca tego spotkania z Kaźmierskim; w. kog.: Bianga — Stępiak i zwycięzca z Cyranem; w. piórkowa: Orlicz — Warecki i zwycięzca z Górnym; w. lekka: Trojan — Wochnik i zwycięzca z Aniołą; w. półśr. Strzelec — Trzonek i zwycięzca z Arskim; w. średnia: Brolik — Stahl i Majchrzycki — Wieczorek oraz w wadze półciężkiej: Żelowski — Wiśniewski i zwycięzca z Konarzowskim w finale.

Rozwój „Gedanji” w Gdańsku

I
Klub sportowy „Gedanja” kończy swój ósmy rok pracy na terenie Gdańska.

Z zadowoleniem patrzeć można na rozwój tej tak bardzo żywotnej organizacji sportowej w Gdańsku. Za początkowana w roku 1922 z małej garstki Polaków sportowców doszła obecnie do liczby około 800 członków, a poszczycić się może, że jest nietylko najpoważniejszą organizacją sportową w Gdańsku, lecz również posiada wybitne społeczne znaczenie w życiu Polaków na terenie gdańskim.

Żeby wywalczyć w obcym a nawet wrogim środowisku nie tylko uznanie, ale wręcz podziw — trzeba usilnie oraz intensywnie pracować; to też kierownictwo w tym kierunku spełniało swoje obowiązki i dźwignęło mały bardzo klubik na wyżyny najsilniej-

szych organizacji Gdańska i zapewne nie ostatnich w Polsce.

II
Szczególnie należy podkreślić poważne sukcesy sportowe K. S. Gedanji w ostatnich latach. Posiada ona 10 wydziałów a mianowicie: piłki nożnej, piłki ręcznej pań i panów, tenisowy, motocyklowy, bokserki, strzelecki, lekkoatletyczny, sportów zimowych, oraz osobny wydział młodzieży liczący około 150 junjorów. Wydziały te są po części zorganizowane w związku polskim, gdańskim lub niemieckim zależnie od warunków i rodzaju sportu.

W piłce nożnej „Gedanja” zajmuje drugie miejsce w najwyższej w wolnym mieście klasie sportowej t. j. w lidze gdańskiej. W piłce ręcznej panów według obecnego stanu gier są najlepsze widoki na przejście drużyny również do najwyższej klasy sporto-

RUCH MŁODYCH

Redaktor odpowiedzialny: Roman Fengler.

Z dnia

Nowa faza walki

Podpisany w dniu 17 marca r. b. w Warszawie traktat handlowy między Polską a Niemcami stanowi niewątpliwie dokument niezmiernie wagi nie tylko gospodarczej ale i politycznej. Zamyka się jeden okres naszej historii, okres bardzo ważny, a otwiera nowy, spowity jeszcze w mgłach niepewności i niepokoju. Jakkolwiek traktat wymaga jeszcze ratyfikacji obustronnej, od której zależy jest jego wejście w życie, można już dzisiaj mówić o uregulowaniu stosunków handlowych polsko - niemieckich jako o fakcie dokonany, bo wydaje się, że mimo istnienia licznych sprzeciwów ratyfikacja jednak będzie dokonana zarówno w Polsce, jak i w Niemczech.

Traktat z Niemcami jest pewnego rodzaju eksperymentem, tak jak eksperymentem, nie przez Polskę zresztą wywołany, była poprzedzająca jego zawarcie wojna gospodarcza polsko-niemiecka. Współżycie narodów nigdy nie było i nie jest sielanką, im więcej istnieje sprzecznych interesów między poszczególnymi państwami, — tem liczniejszych używa się sposobów, by swego przeciwnika powalić na łopatki, by mu utrudnić egzystencję i z tego samemu ciągnąć korzyści.

Między Polską a Niemcami istnieje tysiącletnia walka, która nie ustawała prawie nigdy, choć niekiedy odbywała się w formie utajonej. Byłoby mrzonką, gdybyśmy dzisiaj przypuszczali chcieli, że coś pod tym względem zmieniło się, że Niemcy powojenne, Niemcy demokratyczne i republikańskie zajmują wobec państwowości polskiej żyłszywsze stanowisko, niż dawniej cesarzowie rzymscy narodowości niemieckiej, niż elektorowie brandenburscy, czy królowie pruscy. Zaborczość niemiecka w stosunku do ziemi polskiej nie zmniejszyła się, ujawnia się tylko w innej formie i innych używa środków do osiągnięcia tego samego co dawniej celu. Z tego należy jasno zdawać sobie sprawę przy ocenie ostatniego posunięcia Niemiec na szachownicy politycznej.

Wywołana przed blisko pięciu laty wojna celna nie przyniosła Niemcom oczekiwanych rezultatów. Polska nie wyszła z niej zrujnowana, nie prosiła pokornie o pokój, przeciwnie mogła wykazać się licznymi zdobyczami, możliwymi tylko dzięki jej istnieniu. — Eksperyment nie udał się, dalsze jego stosowanie okazało się bezcelowe. Na tej drodze Niemcy nie mogły się spodziewać zwycięstwa. Postanowiły zatem postawić na nową kartę, spróbować dobrania się do naszej skóry innym sposobem. Wojna celna zresztą kosztowała Niemców niemało, ograniczała ona wybitnie ich swobodę działania na rynku polskim, umożliwiała sadownictwu się na nim konkurencji innych państw. Rozważywszy sobie wszystkie możliwe korzyści i straty, Niemcy sięgnęły po nowy eksperyment — pokojowego współżycia gospodarczego z Polską, doszedłszy widocznie do przekonania, że im się on opłaci, że przybliży je do upragnionego celu.

Taki jest stosunek niemieckich decydujących sfer politycznych do świeżo podpisanego traktatu z Polską. — Otwiera on nowy etap na drodze podboju Polski. Nie wolno nam przyglądać się obojętnie tej akcji niemieckiej, obliczonej na trwałe skrepowanie naszej działalności gospodarczej. Trzeba wzmocnić czujność narodową zwłaszcza na zachodzie Polski, szczególnie wystawionym na ataki niemieckiej ekspansji handlowej, za którą kryją się cele wyraźnie polityczne. Jeżeli ulegniemy w walce ekonomicznej, stanemy się łatwą zdobyczą niemieckiej zaborczości politycznej.

Polska młodzież narodowa winna pielęgnować w swej duszy nie tylko ideał Polski mocarstwowej, ale musi sobie zdawać dokładnie sprawę z wszystkich środków, które prowadzą w obecnych warunkach do urzeczywistnienia tego ideału i z przeszkód, które utrudniają osiągnięcie tego celu. Potęgę państwa buduje się żmudnym, szarym trudem pracy codziennej, ciągłą, nieustanną walką z przeciwnościami. A zatem pracujemy, uczymy się od przyjaciół i wrogów, walczymy na każdym kroku o wcielenie naszego ideału! Gdy tak postępować będziemy, wtedy i najgroźniejsze ataki niemieckie nas nie zmożą. M. Ch.

Podejrzani zakonnicy

Zdecydowana przewaga żywiołów narodowych w młodym pokoleniu wywołała ożywiony ruch w obozie przeciwników. Obok akcji b. ministra Czerwińskiego, który oficjalnie wyznał, iż głównym jego zadaniem jest walka ze zwolennikami ideologii narodowej wśród młodzieży, z różnych stron rozpoczął się atak na pozycje Młodych.

Ponieważ w młodym pokoleniu największym wzięciem i zaufaniem cieszy się już od 3 lat Ruch Młodych Obozu Wielkiej Polski, więc wszyscy zachorowali dziś na swoich młodych. Socjalistyczna prasa donosi ciągle, że ich „Młodzi idą”, odrodzeniowcy wzywali na kongres swego Obozu Młodych katolików i zapewniali, że chcą również tworzyć Wielką Polskę. Ale pierwszą nagrodę w konkursie na nowe nazwy dla lilipucich organizacji wzięli niewątpliwie pilsudczyści. Jak grzyby po deszczu zaczęły się mnożyć sanacyjne partje Młodych, ażeby w ten sposób przynajmniej ilością nowych organizacji (trudniej byłoby ilością nowych członków), zaimponować swym starszym zmartwionym protektorom.

Powstał zatem Legion Młodych z komendantem Zapasiewiczem, istniał podobno dawniej, a dziś dopiero wyszedł z podziemi Zakon Młodej Polski, a pod laurką imienną z dn. 19 bm. znaleźliśmy znów Młodą Brygadę, przygotowanie akademików pilsudczyków, Legję Mocarstwową i t. p. Naiwni organizatorzy tych imprez sądzą, że obfitość nazw oszołomi społeczeństwo i da złudzenie dużej siły.

Dziś chcemy zwrócić baczniejszą uwagę na sanacyjny „Zakon Młodej Polski”, który rozwija ożywioną działalność propagandową i liczy na zdobycie nieświadomych i mało orjentujących się akademików. Z ogłoszonego niedawno statutu dowiadujemy się, że Zakon wprowadził pompacyjną, uroczystą terminologię, która przypomina zresztą nazwy masonskie. Zakon Młodej Polski rozróżnia braci do-

skonałych (członków zwyczajnych) i braci uczniów (szkoda, że niema jeszcze czeladników). Władzą naczelną Zakonu jest Wielka Kapituła, złożona z Wielkiego Mistrza, Wielkiego Marszałka, Wielkiego (wszyscy wielcy!) Kanclerza, Wielkiego Skarbnika, brata Jałmużnika i innych, wybieranych raz na 3 lata przez Wielką Radę.

Z. M. P. (Zakon Młodej Polski) może zakładać oddziały, które się nazywają komandorjami i dzielą się na kohorty, a te na namioty. Na czele komandorji stoi komtur, na czele kohorty — trybun, na czele namiotu setnik.

Komentarzem do tych szumnych i śmiesznych nazw jest druk ulotny p. t. „Nasz Rodowód”, napisany przez Beleszczyca i Axela Gorawę. Z. M. P. stwierdza, że jest i to stanowi dla niego „dowód niejakiej siły”. Nieco światła rzuca natomiast § 2 statutu, w którym czytamy, że Z. M. P. dąży do „zgodnej współpracy obywateli polskich różnych narodowości”. Można było dla uspienia czujności wysunąć hasła neoimperjalistyczne, antypacyfistyczne i antymasonskie, gdyż jest to jedyny sposób dojścia do młodzieży, ale nie wolno było powiedzieć jasno, jakimi to państwowcami chcą być zakonnicy p. Ewerta. Dopiero statut zdradził, że mocarstwową potęgę Polski Z. M. P. chce oprzeć na „różnych narodowościach”.

Nie potrzeba dodawać, że niedługo by na tak „silnych” podstawach zmontowana Polska stała.

Na szczęście Polsce nie grozi panowanie Braci doskonałych (w sztuce naśladowania) Z. M. P. nie może liczyć na szerokie rozpowszechnienie. Zakonnicy p. Ewerta pozostaną raczej „braćmi śpiącymi”.

W każdym razie należy być czujnym i wykazywać, istotne, podejrzane cele, które Z. M. P. stara się dyskretnie otoczyć mgłą szumnych, patriotycznych frazesów.

Działacz narodowy wśród ludu

Stanowczo za mało prowadziliśmy dotąd pracy organizacyjno - narodowej wśród ludu wiejskiego, stanowiącego 65 proc. mieszkańców Polski. Ten poważny odsetek ludności wiejskiej winien być dla nas bodźcem do większego zainteresowania się nią i intensywniejszej pracy organizacyjno - narodowej, tem więcej, że w polskim ludzie wiejskim tkwią nieużyte dotąd siły. Trzeba je przeto obudzić z uspienia, wyciągnąć na powierzchnię życia i zaprząć do szczytnej pracy dla dobra narodu.

Aby móc przystąpić do pracy organizacyjnej wśród ludu, a przede wszystkim by osiągnąć poważniejsze rezultaty, należy najpierw wychować typ narodowego działacza ludowego. Człowieka, którego zadaniem będzie nie tylko wszczepianie idei i zasad narodowych wśród otoczenia, nie tylko wskazywanie drogi postępowania katolicko - narodowego w życiu prywatnym, jak i publicznym, lecz przede wszystkim utrwalenie tych zasad wśród ludu, który wierny tradycji będzie przekazywał te wniosłe zasady, Wielkiej Polski swej potomości. W ciągłości i trwałości ruchu narodowego wśród ludu drzemie siła, która nakazuje oprzeć się na niej, jako na trwałych fundamentach.

Co powinno cechować narodowego działacza wiejskiego?

Pewien zasób inteligencji, wiele energii, zapala do pracy publicznej, systematyczność tej pracy, własna i szeroka inicjatywa, nieskazitelny charakter, a przede wszystkim umiłowanie tego ludu, poznanie jego duszy, jego myśli i dążeń, dzielenie jego doli i niedoli oraz bezinteresowność całej pracy.

Działalność narodowca wiejskiego powinna się przejawiać w pracy pozytywnej na polu społeczno - gospodarczo - politycznym. Krótko mówiąc w pracy praktycznej, jako najbardziej widocznej, namacalnej i stąd najwięcej przyciągającej lud wiejski.

Siłą faktu zagadnienie osobowości będzie odgrywać poważną rolę, gdyż zalety lub wady działacza, jego praca organizacyjna i cały szereg innych czynników związanych z osobą działacza, będą decydowały o rozszerzeniu

się względnie kurczeniu kręgu zwolenników danej organizacji. Również odpowiedni dobór ludzi zwłaszcza na stanowiskach kierowniczych, jest niezwykle ważny ze względu na harmonijność i sprawność działania.

Każdy działacz winien wyrobić sobie swą pracą popularność w okolicy; ułatwi mu to niezwykle dalszą pracę organizacyjną. W chwili wyborów może liczyć na szerokie poparcie ogółu, zwłaszcza dzięki swej popularności.

Wies polska przedstawia się w obecnej fazie jako szerokie pole do działania, zwłaszcza dla narodowców, gdyż trzeba ją podnosić nie tylko materialnie i kulturalnie, lecz w pierwszym rzędzie trzeba walczyć z zakorzenionym radykalizmem społecznym, który jako kierunek jałowy, nierealny jest ze względów narodowych szkodliwy.

Musimy pójść do ludu, by położyć kres walce klasowej i nienawiści, podniecanej przez demagogów radykalnej lewicy chłopskiej. Drogą umiarkowanej polityki, drogą oświaty, dobrej rady i przykładu można lud wiejski doprowadzić na inne tory — twórczej pracy dla dobra narodu. Musimy im wskazać cel wielki, gdyż tylko cel wielki może zjednoczyć masy ludowe pod sztandarem Obozu Wielkiej Polski.

Gdy rozpoczniemy działalność wśród ludu i z początku nie doznasz jego zaufania i poparcia, nie przejmuj się niepowodzeniem, lecz bądź wytrwały w walce o rząd dusz; prowadź ją z samozaparciem mimo przeszkód nadal. Bo nieufny lud wiejski, dopóki cię nie pozna, dopóki nie wie kim jesteś, poco przyszedłeś, dopóki nie pozna twych zalet charakteru, twych dobrych intencji i czynów, dopóty nie oddarzy cię zaufaniem i poparciem.

Gdy spotkasz się z zaufaniem ludu, gdy zdołałeś go wprowadzić na drogę ku wielkiej przyszłości, z tą chwilą bierzesz na swe barki ciężki obowiązek, moralny obowiązek prowadzenia go w dalszą drogę, niekiedy ciernistą, lecz wiodącą do wielkiego celu, jakim jest zrealizowanie państwa narodowego.

Bernard Górecki.

Z Wydziału Grodzkiego

— Z zebrania placówki Jeżyce. Dnia 26. 3. odbyło się zebranie placówki jeżyckiej w sali p. Tomikowskiego; obecnych było 25 ludzi i jeden szpicel. Zagaił zebranie p. Trąbczyński, wyrażając nadzieję, że placówka rozwinię się szybko i urosnie w siłę, które będą służyły w umacnianiu fundamentów pod gmach Wielkiej Polski. W związku z ostatnimi wypadkami, przewodniczący wniósł okrzyk na cześć p. Płonczyńskiego, który obecni podjęli. Referat wygłosił p. o. kier. Wydziału Grodzkiego p. Płonczyński. Mówca rozwoził się nad poszczególnymi punktami deklaracji ideowej Obozu Wielkiej Polski i wskazał jakimi drogami iść należy, by obrócić w czyn program Romana Dmowskiego, rzeczywistego budowniczego odrodzonej Ojczyzny. Z kolei przemówił krótko p. Feliks Holarz, zachęcając do wytrwałej nad rozwojem placówki. Przewodniczący p. Trąbczyński, podał kilka wskazówek organizacyjnych i solwował zebranie, poczem odśpiewano hymn Młodych.

Z Wielkopolski

— Zebranie placówki Młodych O. W. P. w Wągrowcu odbyło się w środę, 2 b. m., na sali p. Wierzejewskiej. Zebranie zgaik kierownik Wydziału Powiatowego Młodych O. W. P., p. Kapsa, udzielając głosu referentowi z Poznania p. Wyganowskiemu. W godzinnym referacie p. Wyganowski oświetlił podstawowe zasady i postulaty programu O. W. P., jak: Polska winna być państwem narodowym z rządem narodowym, katolickim i praworządnym, podkreślając w końcu konieczność czynnego reagowania na napaści przeciwników. W dyskusji nad referatem, który przyjęto burzą oklasków, zabrał jeszcze głos p. red. Trella w sprawie szkalowania przez miejscowy zaprzędany sanacji „Głos Wągrowiecki” marszałka Trąbczyńskiego. — Zebrani potępiłi całkowicie ten organ sanacyjny również za ustawiczne ataki na narodową młodzież uniwersytecką. W dalszym ciągu zebrania omówiono szereg spraw organizacyjno-wewnętrznych, poczem przyjęto kilku nowych członków. — Młodzież coraz chętniej garnie się do naszej organizacji. — Odśpiewaniem hymnu Młodych obrady zakończono.

— Placówka Młodych O. W. P. w Rogoźnie, powstała z inicjatywy Wydziału Pow. w Wągrowcu. W niedzielę, dnia 30 marca, odbyło się w Rogoźnie na sali p. Wieczorka z inicjatywy Wydziału Młodych O. W. P. w Wągrowcu zebranie organizacyjne placówki Młodych. Zebranie przy liczny udział młodzięży jak i starszego społeczeństwa zgaik wiceprezes Stron Narodowych w Rogoźnie p. Pohł, podkreślając potrzebę organizowania się młodzieży w O. W. P. Referat ideowy wygłosił red. „Gazety Wągrowieckiej” p. A. Trella, omawiając na tle stosunków politycznych obecnej doby konieczność zorganizowanej siły narodowej. Sprawy, związane z organizacją wewnętrzną placówki, omówił kierownik Wydziału Powiatowego Młodych O. W. P. w Wągrowcu p. Kapsa, poczem składano deklaracje na członków. Dotychczas placówka liczy 26 członków. — Tymczasowym kierownikiem placówki aż do zatwierdzenia, mianowano p. Wojneckiego Stanisława. W końcu jeszcze p. red. Trella przedstawił aktualną sytuację polityczną kraju, poczem okrzykami na cześć Romana Dmowskiego, Paderewskiego i gen. Hallera zebranie zakończono.

Z Pomorza

— W Chojnicach młodzież garnie się do Obozu Wielkiej Polski. Pod sprężystym kierownictwem p. red. Zb. Łukaczyńskiego ożywiło się mocno tempo pracy organizacyjnej w mieście i w powiecie. Regularnie w odstępach dwu - tygodniowych odbywają się zebrania referatowe, gromadzące każdorazowo coraz liczniejsze zastępy słuchaczy. Poszczególne placówki niemal bez wyjątku podwoiły w ciągu pierwszych miesięcy bież. roku liczbę swoich członków z końca ub. r. Młodzi dzięki świetnemu przygotowaniu ideowemu, pracują ochocho i ofiarnie, przyciągając się waleń do zakładania coraz nowych placówek we wsiach naszego powiatu.

Z Wydawnictw

— „Szczerbiec”, dwutygodnik nr. 7. 2-ty tydzień dwutygodnik odpowiada treścią potrzebom chwili. Zawsze aktualny, poświęca na łamach swoich uwagę wszystkim potrzebom życia społeczno-politycznego. „Szczerbiec” zdobywa sobie niebywałą wziętość wśród młodego pokolenia. Artykuł wstępny nr. 7-go p. t. „Przebrzmiały echa” zawiera odprawę fałszom p. Światłowskiemu, eks-premjera, który z dzika zawziętością, cechującą bezsilność, miota się w obelgach na młode pokolenie. — Oświeceniowi zagadnienia stosunku narodu do państwa i naodwrot poświęcone są następne rozważania p. t. „Naród i państwo”. Mnóstwo ciekawych wiadomości zawiera stała kronika „Z kraju”. Wiadomości zagraniczne wypełnia artykuł p. t. „Wyzwalanie się Indyj”. — Ostłą satyrę zawiera wiersz „Bajka o wilkach”. Dopełniają numeru przegląd prasy i nowych książek.

Biblioteka Arcydziel Literatury, Warszawa, Sienkiewicza 1

ogłasza niniejszem prenumeratę na dzieła zbiorowe

JULJUSZA SŁOWACKIEGO

pod redakcją prof. dr. Manfreda Kridla i Leona Piwińskiego, z przedmową Jana Lechonia

DZIEŁA SŁOWACKIEGO ukazywać się będą regularnie począwszy od kwietnia 1930 r. serjami: co miesiąc jedna oprawna książka, złożona z 2 tomów.

Wydanie „Biblioteki Arcydziel Literatury“ składa się z 24 tomów, oprawnych w 12 książek, drukowanych jasnym, czytelnym pismem, na papierze bezdrzewnym.

Wysyłki dokonywa się co miesiąc, pokazdorazowym opłaceniu przez prenumeratę jednej książki.

Do wyboru są dwa wydania: wydanie A) wydanie ozdobne, oprawne w płótno z artystycznymi złoconiami; wydanie L) wydanie luksusowe, oprawne w skórę.

Cena wydania oprawnego w płótno wynosi w prenumeracie zł 6,— za książkę (2 tomy oprawne w 1 książkę), wydania oprawnego w skórę wynosi w prenumeracie zł 15,— za książkę.

(Po ukończeniu całości wydawnictwa, cena będzie znacznie podwyższona).

Tom pierwszy - drugi (Poezje), zawierający około 450 stron druku już się ukazał!

TP 1368

Do Biblioteki Arcydziel Literatury

WARSZAWA, UL. SIENKIEWICZA nr. 1

Niniejszem zgłaszam prenumeratę na wydanie dzieł Juliusza Słowackiego w 24 tomach oprawnych w 12 książek.

Zamawiam wydanie:

wydanie A) wydanie oprawne w płótno,
wydanie L) wydanie oprawne w skórę.

Zamawiający wydanie oprawne w płótno winien jednocześnie wpłacić za 1 książkę zł 6,— (w cenę tę wliczona jest przesyłka pocztowa).

Zamawiający wydanie oprawne w skórę winien jednocześnie wpłacić za 1 książkę zł 15,— (w cenę tę wliczona jest przesyłka pocztowa).

Należność należy wpłacać do P. K. O. Warszawa, konto nr. 789, przekazem pocztowym lub bezpośrednio w biurze wydawnictwa.

Imię i nazwisko

Miejscowość (poczta)

Ulica i nr. domu

Niepotrzebne przekreślić. — Kupon ważny tylko do dn. 13 kwietnia 1930 r.



HEMATOGEN D-ra HOMMELA

NIEPORÓWNY ŚRODEK LECZNICZY,
KRWIOTWÓRCZY, ODŻYWCZY
i WZMACNIAJĄCY

od 40 lat zalecany przy

- WYCIENNIENIU - BLEDNICY -
- NIEDOKRWISTOŚCI - NERWOWOŚCI -
- REKONWALESCENCJI -

Należy wystrzegać się podrabiań !!

ORYGINALNY TYLKO D-ra HOMMELA

Gnieźnińska

Loterja na konie

Cena losu zł 1,—, 11 losów
zł 10,— wylączenie porta lub
za zaliczeniem.

Ciągnięcie dnia 28 kwietnia rb.

Poleca do 831

Felicja Kaschowa,

kolektura Loterji Państw.

Gniezno, ulica Tumska 5,
telefon 200

P. K. O. Poznań 207 907.

BEZPŁATNIE!

Czytelnikom „Dziennika Wielkopolskiego“.

Red. Sztyler-Szkolnik (autor prac naukowych) określa charakter, zdolności i przeznaczenie bezinteresownie. Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia — otrzymasz analizę darmo. Poznasz kim jesteś kim być możesz. Warszawa. Psycho-Grafolog Sztyler-Szkolnik Nowowiejska 32 m 6. Znaczkami pocztowymi 75 or. przesyłkę załączyć. n 9 157

Przyjeżdża osobiste płatne
godz. 11—7 wiecz.

Do Szwajcarii

jadąc przyjmę zlecenia.
Oferty do Kurjera Pozn.
pod zw 22757

Posadzkę parkietową

wyborowej jakości, absol. suchą z ułożeniem lub bez. do-
starca Fabryka Parkietu, Inż.
G. CHOJNACKI, Sp. z o. p.,
Roda, Pomorze. Tel. 5.
Tp 1490



**SZCZYT
PRECYZJI
I TRWAŁOŚCI**
to szwajcarski
zegarek
„REVUE“

Leśnictwo dóbr Dzierżbice, poczta Kłodawa, potrzebuje
dwóch młodych 17—18-letnich

praktykantów

do łowiectwa i leśnictwa, którzy przez pół roku nie będą
otrzymywali oprócz mieszkania, strzałowego i światła. Zad-
nego wynagrodzenia. Do zgłoszenia dołączyć świadectwo
szkolne z 4 klas gim., życiorys i fotografie. zp 22 795

Zastępcy losowi

wszystkich banków konkurencyjnych — zgłaszajcie
się natychmiast we własnym interesie do
Gener. Zastępcy Ludowego Banku Spółdzielczego
we Lwowie, M. Nowastowski, Poznań, Podgórna 7,
który objaśni Was i przekona dowodami, że wszelkie
potwarze rozmieszczane o naszym Banku w prasie —
są bezpodstawne i wytworem brudnej i niesolidnej
konkurencji. Otrzymacie najwyższą prowizję.
nw 9807

Licytacja bydła rozplodowego

zapisanego w księgach rodowodowych Wielkopolskiego To-
warzystwa Hodowców Bydła nizinnego czarno-białego,
odbędzie się
nw 9740

w środę, dnia 9 kwietnia 1930 r. w Poznaniu

na terenach Targów Poznańskich. Otwarcie wystawy o go-
dzinie 8, początek licytacji o godz. 11. Droga licytacji zosta-
nie, sprzedanych około 50 buhaj z pierwszorzędnym obór za-
rodowych. Powyższe sztuki będą przed aukcją klinicznie
badane na gruźlicę. Katalog otrzymać można w Sekretarja-
cie Towarzystwa, lub w dniu licytacji na miejscu.

Wielkopolskie Towarzystwo Hodowców Bydła
nizinnego czarno-białego.

W celu sprzedaży fabrykatów naszego Wydziału Budowy Maszyn
w Polsce

Motory Diesla 50—2500 HP.

Kotły parowe

Maszyny parowe

Kompresory

Maszyny do wydobywania
(Fördermaschinen)

poszukujemy

pierwszorzędnymi przedstawicielami

z siedzibą w Warszawie, Lwowie, Krakowie i Poznaniu.

LINKE-HOFMANN-BUSCH-WERKE
AKTIENGESELLSCHAFT WERK BRESLAU

TP 1367

